



Czym jest solidaryzm?



Rozważania były skierowane do młodzieży z Lotniczych Zakładów Naukowych we Wrocławiu, która przyjechała wraz ze swoją nauczycielką, profesor Urszulą Misiek. W spotkaniu uczestniczyło również wielu członków Solidarności Walczącej, którzy działali razem z Kornelem Morawieckim w podziemiu.

Str. 5

Wojna jako samospelniająca się prognoza



Zasadniczo europejskie ludy osiadłe – w przeciwieństwie do społeczności nomadów czy plemion koczowniczych – wolą żyć w pokoju i tylko z trudem, w razie tzw. wyższej konieczności, dają się namówić do wojny.

Str. 19

Krzyż Wolności i Solidarności



Małżeństwo Andrzeja i Wiesławy Bafalukosz zapisało ważną kartę w dziejach wrocławskiej konspiracyjnej poligrafii SW współpracując z królową podziemnego druku Barbarą Sarapuk. Ponadto Andrzej za rozrzucanie ulotek nawołujących do demonstracji otrzymał wyrok 8 miesięcy więzienia.

Str. 24

Człowiek odchodzi

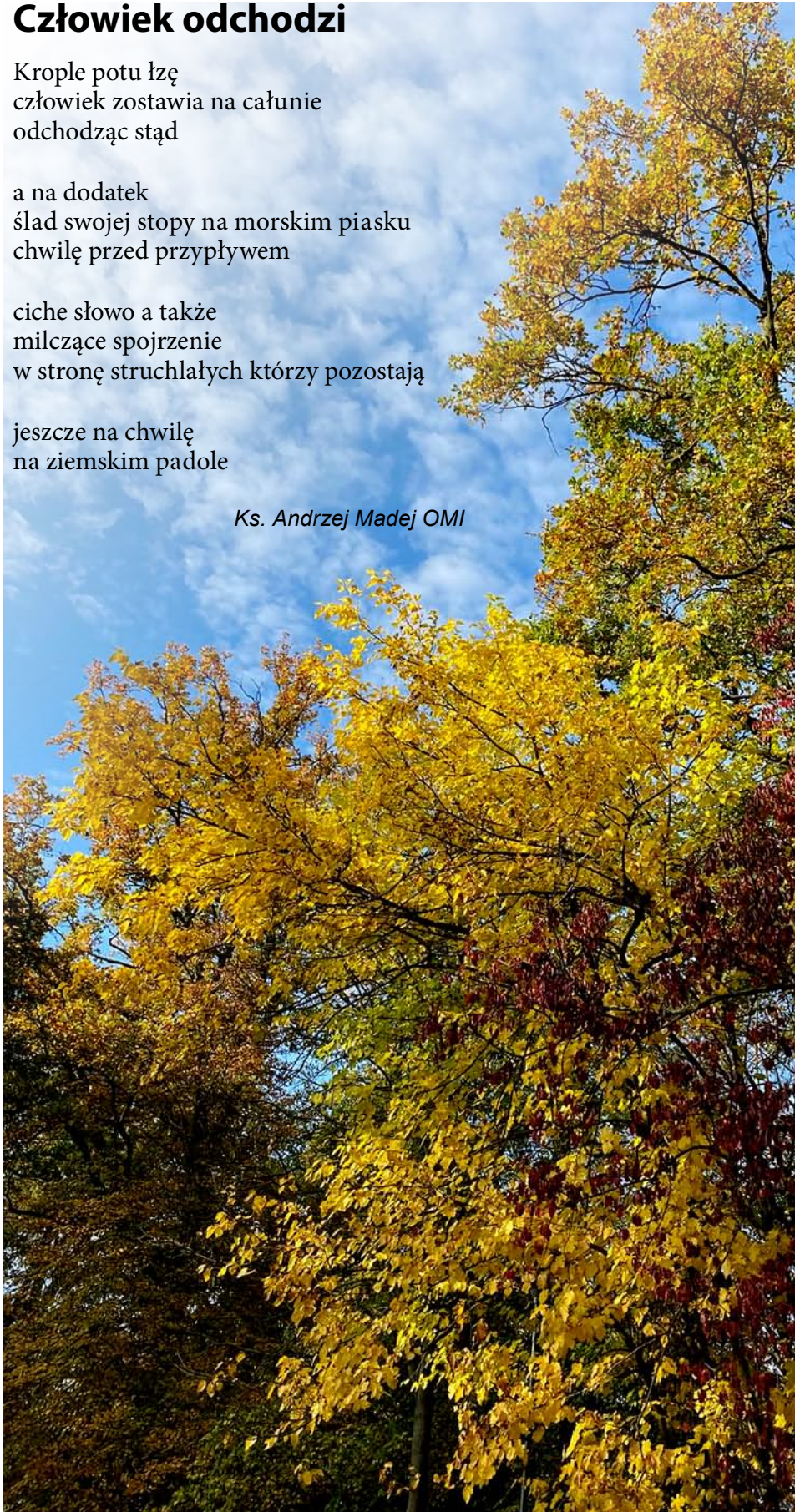
Krople potu lżę
człowiek zostawia na całunie
odchodząc stąd

a na dodatek
ślad swojej stopy na morskim piasku
chwilę przed przyplywem

ciche słowo a także
milczące spojrzenie
w stronę struchlałych którzy pozostają

jeszcze na chwilę
na ziemskim padole

Ks. Andrzej Madej OMI



Zmarli w ostatnim roku



Śp. Marian Malecha

Zm. 18 października 2024

Członek Solidarności Walczącej, działał w grupie Antoniego Ferenca. Początki drukowania Barbary Sarapuk miały miejsce właśnie u Pana Mariana „w jakimś białym domku”. Represjonowany w czasach komunistycznych.



Śp. Ireneusz Zrobek

13 stycznia 1964 – 1 października 2024

W latach 1982–1989 działał w strukturach „Solidarności” oraz „Solidarności Walczącej”. Kolportował bibułę, brał udział w manifestacjach i strajkach głodowych (Kraków-Bieżanów) oraz w uroczystościach patriotycznych organizowanych w rocznicę śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Za działalność opozycyjną wielokrotnie był bity i aresztowany. Wierny uczestnik poczty sztandarowego Stowarzyszenia Solidarności Walcząca.



Śp. Roman Zwiercan

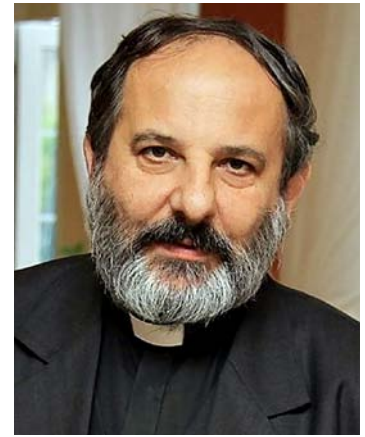
28 sierpnia 1962 – 21 września 2024

Działacz opozycji antykomunistycznej, członek Komitetu Wykonawczego „Solidarności Walczącej”, filar trójmiejskiego oddziału Solidarności Walczącej, w okresie 1980-1990 poszukiwany 3,5 roku listem gończym przez SB, trzykrotnie więziony, łącznie 4 lata. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Wolności i Solidarności oraz Krzyżem Solidarności Walczącej. Wielki polski patriota.



Śp. Anna Pikiel-Tarnawska

12 sierpnia 2024 roku w wieku 96 lat zmarła Anna Pikiel-Tarnawska, osoba niezwykle zasłużona dla „Solidarności” i „Solidarności Walczącej”. W stanie wojennym wykazała się ogromną odwagą i poświęceniem udostępniając swój dom rodzinny podziemnym strukturom opozycji antykomunistycznej. 17 czerwca 2017 roku Pani Anna została odznaczona Krzyżem Solidarności Walczącej.



Śp. ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

7 września 1956 – 9 stycznia 2024

Katolicki kapłan obrządków ormiańskiego i łacińskiego, duszpasterz Ormian i osób niepełnosprawnych, prezes Fundacji im. Brata Alberta, działacz opozycji antykomunistycznej. Kapelan Solidarności w nowohuckim Duszpasterstwie Ludzi Pracy. Dwukrotnie ciężko pobity przez SB w PRL. Historyk kościoła, poeta i publicysta. Laureat nagrody IPN Kustosz Pamięci Narodowej. Domagał się prawdy w życiu publicznym. Zabiegał o upamiętnienie ofiar i potępienie sprawców ludobójstwa na Kresach Wschodnich. Rzecznik lustracji w kościele katolickim. W 2006 roku za działalność opozycyjną odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.



Śp. Ewa Rozwód

6 października 1958 – 8 lipca 2024

Zaprzysiężona działaczka z oddziału SW Tarnobrzeg, zaangażowana w spra-



wach wydawniczych i kolportażu niezależnych czasopism, delegatka na Walny Zjazd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Sandomierska. W 2011 roku odznaczona Krzyżem Solidarności Walczącej.



Śp. Kazimierz Gierczak

6 września 1939 – 25 czerwca 2024

We wrześniu 1980 roku wstąpił do NSZZ „Solidarność”. Po wprowadzeniu stanu wojennego rozpoczął podziemną działalność związkową. W 1986 r. został członkiem „Solidarności Walczącej”. W sierpniu i we wrześniu 1988 roku współorganizował pomoc finansową dla strajkujących w Hucie Stalowa Wola. 30 września 1988 roku został współzałożycielem nielegalnego Komitetu Organizacyjnego „Solidarność” w Sanockiej Fabryce Autobusów. Odznaczony odznaką „Działacz Opozycji Antykomunistycznej” oraz Krzyżem Solidarności Walczącej.



Śp. Maria (Majka) Dłużewska

26 września 1951 – 10 maja 2024

Majka Dłużewska, aktorka, dziennikarka, reżyser, scenarzystka, okazywała wielką odwagę w czasach, gdy jej brakowało. Walczyła z cenzurą tworząc w drugim obiegu. Swoją wrażliwość i odwagę wykorzystwała realizując dokumenty o katastrofie pod Smoleńskiem. Przystąpiła do Solidarności we wrześniu 1980 roku. W stanie wojennym, w podwarszawskim Ursusie współorganizowała msze święte za Ojczyznę w kościele św. Józefa Robotnika. Była zaprzysiężonym członkiem Solidarności Walczącej. Kolportowała jej wydawnictwa. Jako emisariuszka SW przebywała w Stanach Zjednoczonych i w Australii. Była zatrzymywana i przesłuchiwana. Odznaczona pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.



Śp. Zdzisława Ferenc

10 października 1948 – 27 stycznia 2024

Od 1978 roku zajmowała się kolportażem podziemnych wydawnictw. W grudniu 1979 roku wzięła udział w pochodzie uformowanym po mszy św. w Archikatedrze Wrocławskiej w intencji ofiar Grudnia '70. W stanie wojennym, razem z mężem Antonim, prowadziła w mieszkaniu duży punkt kolportażowy. Od jesieni 1982 roku współpracowała z „Solidarnością Walcząca”. W latach 1982-1985 wielokrotnie zatrzymywana i przesłuchiwana. Została odznaczona Krzyżem Wolności i Solidarności.



Śp. Ryszard Kożuch

17 lipca 1936 – 21 stycznia 2024

Urodził się w Józefówce na Ukrainie. Podczas wojny wywieziony na Sybir z matką i trójką rodzeństwa. W latach Solidarności i stanu wojennego współpracował z SW. Kolportował książki i biuletę, przechowywał duże ilości papieru. Aresztowany w maju 1984 r. przesiedział do lipcowej amnestii. Po wyjściu wznowił działalność. Rozwoził z Ewą Pielachą książki wydawane przez SW do miejsca odbioru przez kolporterów.



Śp. Marian Stachniuk

8 września 1955 – 2 listopada 2023

Od 1989 r. w NSZZ „Solidarność”, wiceprzewodniczący Komitetu Założycielskiego w Instytucie Metali Nieżelaznych w Gliwicach. Działacz podziemnej „Solidarności” i „Solidarności Walczącej”.

SS Prawda jest ciekawa

Redaktor naczelny: Marta Morawiecka, **sekretarz redakcji:** Agnieszka Marczak.

Autorzy: Artur Adamski, Andrzej Bafalukosz, Tomasz Białaszczyk, Marek Bober, Piotr Chelstowski, Ryszard Czarnecki, Michał Drozdek, Piotr Gaglik, Grzegorz Gorczyca, Mieczysław Góra, Krystyna Jagoszewska, Mateusz Jerzmański, Zbigniew Makarewicz, Adam Maksymowicz, Andrzej Manasterski, Agnieszka Marczak, Maria Morawiecka, Marta Morawiecka, Jerzy Pawlas, Aleksandra Polewska-Wianecka, Wojciech Rohatyn Popkiewicz, Stanisław Srokowski, Beata Stragierowicz, Artur Waszkielewicz, Piotr Waszkielewicz, Waldemar Żyszkiewicz. **Skład:** Artur Waszkielewicz.

Wydawca: Instytut Kornela Morawieckiego. **e-mail:** info@prawdajestciekawa.pl; **www.prawdajestciekawa.pl**

Nr konta: 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073. **Wsparcie:** na cele statutowe

Współtwórca Porozumienia Prasowego „Solidarność Zwycięży”, współorganizator kolportażu i akcji ulotkowych, drukarz podziemny, redaktor pisma „Solidarność Zwycięży”, więzień polityczny.



Śp. Krzysztof Wolf

7 grudnia 1959 – 1 sierpnia 2023

Był członkiem NSZZ „Solidarność” Huty Warszawa. Zaangażował się w działalność podziemnego MRK „S”. Od początku współpracował z Solidarnością Walczą, najpierw indywidualnie, potem od 1985 w ramach porozumienia SW z MRK „S”. Uczestniczył w nadawaniu audycji „Radia Solidarność”, był kolporterem i organizatorem druku podziemnych pism. Wielokrotnie brał udział w organizacji niezależnych demonstracji, których nadrzędnym celem było odzyskanie przez Polaków podmiotowości.

Został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Wolności i Solidarności oraz Krzyżem Solidarności Walczącej.



Śp. Stanisław Zając

5 maja 1950 – 7 kwietnia 2024

W latach 1980-1981 należał do NSZZ „Solidarność”. Po 13 grudnia 1981 zaangażował się w działalność w zakładowych podziemnych strukturach związkowych. Od lutego 1982 był działaczem Grup Oporu „Solidarni”. Początkowo zajmował się kolportażem podziemnych wydawnictw, brał udział w akcjach ulotkowych. Od jesieni 1982 wszedł w skład tzw. Grup Specjalnych, będących strukturą bojową GO „Solidarni”. Po 1989 działał aktywnie w strukturach NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze. Należał do Stowarzyszenia Solidarność Walcząca. Odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności oraz Krzyżem Służby Niepodległości.

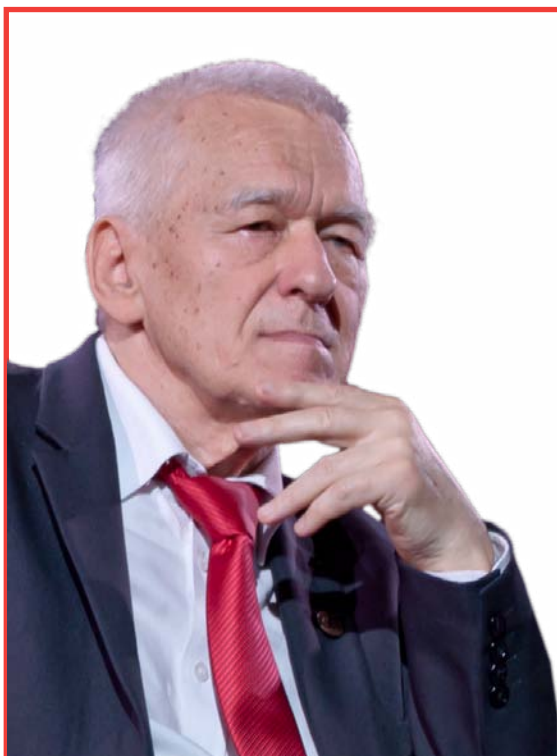


Porucznik Mieczysław Frąckiewicz (John Franklin)

3 listopada 1919 – 4 czerwca 2024

W wieku 104 lat zmarł porucznik Mieczysław Frąckiewicz, znany w Anglii jako John Franklin, ostatni polski weteran lotnictwa z okresu II wojny światowej. Urodzony w Sopoćkiniach (dzisiejsza Białoruś), w 1939 zesłany na Sybir, żołnierz Władysława Andersa, od końca 1942 roku lotnik-radiooperator Dywizjonu 304, weteran Polskich Sił Powietrznych. Odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych oraz polskimi orderami, Krzyżem Zesłańców Sybiru, Złotym Medalem Zasługi dla Obronności Kraju oraz medalem Pro Patria. Po wojnie osiadł w Wielkiej Brytanii. W 1949 roku przyjął brytyjskie obywatelstwo, wkrótce potem zmienił imię i nazwisko na John Franklin.

Cześć Ich pamięci!



Zakład Narodowy im. Ossolińskich
Instytut Pamięci Narodowej we Wrocławiu
Centrum Historii Zajezdnia
oraz
Instytut Kornela Morawieckiego

zapraszają na konferencję

Myśleć po polsku

Koncepcje i postulaty
Kornela Morawieckiego
tu i teraz

Piątek 15 listopada 2024
Godz. 10.00 – 14.00
Aula im. Mieczysława Gębarowicza
Zakład Narodowy im. Ossolińskich
Wrocław ul. Szewska 37



Czym jest **solidaryzm**?



AGNIESZKA
MARCZAK

■ W poniedziałek 30 września 2024 roku we wrocławskim oddziale IPN Przystanek Historia odbyło się sympozjum upamiętniające 5. rocznicę śmierci Kornela Morawieckiego, marszałka seniora Sejmu VIII kadencji, założyciela Solidarności Walczącej, legendarnego opozycjonisty oraz myśliciela propagującego idee solidaryzmu.

To właśnie idei solidaryzmu społecznego poświęcono dwa wykłady. Pierwszy zaprezentowany przez dyrektora oddziału IPN we Wrocławiu dr hab. Kamila Dworaczka cytujemy poniżej w obszerniejszych fragmentach. Natomiast drugi wykład na temat „Aksjologii solidaryzmu” wygłoszony przez prof. dr hab. Teresę Grabińską – która pracuje obecnie na Akademii Wojsk Lądowych a w przeszłości wykładała na Politechnice Wrocławskiej, dzieląc pokój profesorski z Kornelem Morawieckim – będzie niemal w całości zamieszczony w następnym numerze PJC.

Rozważania były skierowane do młodzieży z Lotniczych Zakładów Naukowych we Wrocławiu, która przyjechała wraz ze swoją nauczycielką, profesorem Urszulą Misiek. W spotkaniu uczestniczyło również wielu członków Solidarności Walczącej, którzy działali razem z Kornelem Morawieckim w podziemiu. Na zakończenie konferencji o zabranie głosu poproszona została Marta Morawiecka. Podziękowała serdecznie prelegentom za nietuzinkową charakterystykę myśli Ojca a następnie zwróciła się do młodzieży:

Mamy wolną Polskę i właściwie można sobie zadać pytanie, po co w ogóle wracać do tamtych czasów?



Po co roztrząsać te idee? Po co pamiętać o okresie, w którym z tęsknotą myślało się o wolnej, niepodległej Polsce i trzeba było włączyć się w jej przywrócenie? Myślę, że to jest dla was – dzięki szkole, dzięki rodzinie – oczywiste. Dlatego, że wystarczy sobie powiedzieć, że już nie trzeba i... wraz z każdym z nas ta Polska i wolność po prostu umrze.

Ona nie jest jak wiecie dana raz na zawsze, tak jak żadne wartości prawdziwe nie są dane raz na zawsze. W kolizji do wolności, niepodległości przychodzi w sposób podstępny i wkrada się w nasze serca i w naszą ojczyznę – podległość, usłużność, zależność, różne formy kolonializmu i wykozystywania, a czasami jak wiemy na-

Ciąg dalszy na str. 6 ►



► wet podboju i okupacji. My to wiemy. Więc jeśli mamy jakąś wartość, jaką jest na przykład wolność i suwerenność, trzeba sobie bardzo trzeźwo od razu uprzytomnić, co jest po stronie przeciwnej.

Podobnie z prawdą. Jeśli nie będziemy jej pilnować i odpowiadać za nią osobiście w życiu rodzinnym, ale też społecznym – szkolnym, uczelnianym, zawodowym i narodowym – jeśli nie będziemy pilnować prawdy, to zaplanują różne rodzaje kłamstw, półprawd i wszelkiej maści odciągacze i zacieracze prawdy rzeczywistej.

Co to jest prawda? Zgodność myśli albo stwierdzenia z rzeczywistością. Modne jest w tej chwili mówienie, że właściwie nie ma prawdy, bo każdy ma swoją prawdę, że nie można mówić o obiektywnej prawdzie. Wy oczywiście tego nie słuchajcie, bo to jest właśnie najkrótsza i najprostsza droga do tego, żeby się ześlizgnąć w głębokie kłamstwo i głębokie uzależnienie od fałszywego punktu odniesienia.

I teraz wracając do mojego kochanego Taty, myślę, że w całym swoim życiu on akcentował takie dwie wartości w człowieku. Pierwsza dotyczyła kwestii ducha, kwestii myśli i właśnie samodzielności myślenia. Stawił przed człowiekiem taki postulat, aby siebie wyrażał nie poprzez to, co ma i nie w pogoni za tym, co może osiągnąć w sferze materialnej, ale żeby przede wszystkim jego siła brała się z myśli, ducha, odporności, charakteru, odwagi. Myślę, że gdyby mój Ojciec taki nie był, to by nie udało mu się stworzyć najbardziej prężnej, zakonspirowanej organizacji podziemnej



w stanie wojennym, jaką była Solidarność Walcząca.

Drugą wartością, niesłuchanie bliską Kornelowi Morawieckiemu, wprost nawiązującą do tytułu dzisiejszego spotkania, była wartość narodu, wspólnoty. Świadomość tego, że my jako jednostka, jako pojedynczy człowiek, w zasadzie niewiele znaczymy. Nie jesteśmy w stanie tak naprawdę w pełni zaistnieć bez tego kontekstu, który zawdzięczamy wspólnotcie. Wspólnotcie z przeszłości, wspólnotcie dzisiejszej i tej wspólnotcie, która będzie dzięki Wam w przyszłości.

Żeby nie przedłużać – bo dzisiejsze spotkanie było bardzo ambitne i wymagające, za co Pani Profesor bardzo dziękujemy oraz Panu Dyrektorowi – to przeskoczę w tej chwili do słów, jakie Tato wypowiedział na sa-

mym początku 2015 roku. To był moment, kiedy w Polsce narastała krytyka w stosunku do rządów Platformy Obywatelskiej i zadawano ważne pytania, jakie momenty w historii są istotne. O to właśnie został wówczas zapytany mój Tato. Pozwolę sobie kilka jego zdań na koniec przytoczyć.

„Chociaż cieszę się z wolności i z tego, że mamy państwo względnie niezależne i nie rządzą nami obcy, to stała się rzecz bolesna. Transformacja w 1989 roku zrujnowała w kraju poczucie wspólnoty, podzieliła nas. W przemianach zabrakło uczciwości, przeprowadziliśmy ułomną lustrację, a ludzie starego systemu przejęli dużą część majątku narodowego.”

„Wszyscy przemijamy, ale w tym przemijaniu warto odcisnąć swój ślad. I my, Polacy, kilka razy to zrobiliśmy. Takim naszym śladem była Solidarność. Solidarność to była propozycja świata sprawiedliwego, zrównoważonego. To była nasza – polska propozycja dla świata.”

„Krzyż powinien nas łączyć, wierzących z niewierzącymi. Bo tylko pod krzyżem można być niewierzącym, pod półksiężycem już nie. Kultura europejska wyrosła właśnie z chrześcijaństwa i przykazania miłości. Przekaz krzyża tworzył naszą cywilizację i relacje międzyludzkie oparte na sprawiedliwości. Chciałbym, by solidarność rozlała się na świat.”

Wykład dr Kamila Dworaczka znakomicie uprzyściplniał młodzieży myśl i dokonania Kornela Morawieckiego. Na wstępie dyrektor wprowadził uczniów w kontekst omawianych wydarzeń, mając świadomość, że bez elementarnej wiedzy o tamtych czasach nie sposób zrozumieć biografii Morawieckiego. Otóż – mówił – po 1945 roku Polsce narzucono ustrój komuni- ►





► styczny. Polska zasadniczo była kolonią Związku Sowieckiego, krajem niesuwerennym i można powiedzieć, że Polacy buntowali się niemalże cały czas. I to z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze z powodów politycznych: nie było wolności obywatelskich ani demokracji, była dyktatura komunistyczna narzucona przez Armię Czerwoną. Po drugie, kwestie gospodarcze, ekonomiczne, to był drugi czynnik buntu. Generalnie rzecz biorąc, w ustroju komunistycznym ludzie żyli w dużej biedzie. Zasadniczo nie można było nic kupić, a kryzys się pogłębiał z biegiem czasu.

Latem 1980 roku – opowiadał dyrektor – ten dwuwymiarowy kryzys doprowadził do wielkich strajków. Proszę sobie wyobrazić, że zastrajkowało wówczas 750 tysięcy osób w niemal 700 zakładach na terenie całej Polski. To pokazuje siłę tego buntu. Władze ugięły się pod tą presją, zmieniły nieco taktykę, bo wcześniej ograniczały się do rozwiązań siłowych, do strzelania do robotników. W sierpniu 1980 decydują się usiąść do stołu i pertraktować z przedstawicielami strajkujących załóg. Tą drogą doprowadzono do kilku porozumień sierpniowo-wrześniowych z najważniejszym porozumieniem gdańskim z 31 sierpnia 1980 roku. W efekcie utworzono w Polsce Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. W istocie powstał wielki ruch społeczny, składający się z 10 milionów członków, który działał na rzecz demokratyzacji kraju, jego głębokich przemian.

I w ten ruch – tłumaczył Dworaczek – włączył się Kornel Morawiecki. On działał w opozycji od bardzo dawna, a dla wielu opozycjonistów, aktywnych w latach 60. i 70. to Solidarność otworzyła wreszcie możliwość realnego reformowania kraju. Ciągłe wiśniała nad nami groźba interwencji sowieckiej. Nie byliśmy krajem niepodległym i suwerennym, więc każdy krok naprzód mógłby się skończyć tragedią i sowiecką interwencją, jak chociażby na Węgrzech w 1956 roku. I ta pamięć w Polsce też była. Mówi się o takiej samoograniczającej się rewolucji.

W 1981 roku zorganizowano pierwszy Krajowy Zjazd Delegatów Solidarności z całej Polski. Zjechali się do Gdańska i dyskutowali m.in. o programie reform. W tym zjeździe brał też udział Kornel Morawiecki, co warto podkreślić. Opracowano wówczas program pod nazwą Samorządna Rzeczpospolita, który składał się, upraszczając, z trzech zasadniczych elementów związanych z silną rolą samorządów. Po pierwsze budujemy samorządy te-



rytorialne, po drugie opieramy ustrój na silnych samorządach pracowniczych i trzecia kwestia, czyli umocowanie tej roli samorządów na szczeblu parlamentu. Miała powstać druga obok Sejmu izba samorządowa.

Czy udało się to wprowadzić w życie? – zadał pytanie dyrektor. 13 grudnia 1981 roku ekipa generała Wojciecha Jaruzelskiego wprowadziła stan wojenny, wyprowadziła na ulicę wojsko, najważniejszych działaczy Solidarności internowano, bądź aresztowano, i w zasadzie tę Solidarność, ten wielomilionowy ruch związkowy przestał istnieć. Ci, którzy chcieli dalej działać zeszedli do podziemia i kontynuowali działalność opozycyjną, w tym właśnie Kornel Morawiecki. W podziemiu dalej zastanawiano się, jak powinna wyglądać przyszła Polska. I w tej dyskusji, w tych rozważaniach koncepcyjnych bardzo dużą rolę odgrywa Kornel Morawiecki. Przyznam, że jak pracowałem nad publikacją o dokumentach własnych Solidarności Walczącej, to byłem pod wrażeniem bogactwa tych propozycji programowych i ich celności. I teraz parę słów na ten temat.

Kornel Morawiecki w 1983 roku pisał:

„Eksperyment 16 miesięcy istnienia NSZZ Solidarność, czyli tego okresu między sierpniem 1980 roku a grudniem 1981, kiedy wprowadzono stan wojenny, stanowił pierwszą przymiarkę do nowego ustroju. Okazało się, że

krój nie jest najlepszy, że wymaga wielu poprawek i szycia na nowo, ale sam zamiar nowego garnituru chwycił. Nie był zły. Okazało się co więcej, że komunistyczny gorset nie nadaje się do noszenia, ani do poprawy, a powrót do kapitalistycznego smokingu też nie wydaje się możliwy.”

Czyli w taki obrazowy sposób mówił, że ten komunistyczny gorset uciśkał, oczywiście już w zasadzie należało go odrzucić, no ale też nie akceptowano tego kapitalistycznego smokingu i poszukiwano można powiedzieć w dużym skrócie trzeciej drogi. Dzisiaj to określenie kojarzy się mocno z polityką, ale ja będę do niego sięgał, bo dość dobrze oddaje istotę tych poszukiwań programowych. Otóż 13 grudnia 1982 roku, rok od wprowadzenia stanu wojennego, Kornel Morawiecki publikuje Manifest Solidarności i tam pada właśnie słowo Solidaryzm, zacytuję:

„Kapitalizm zrealizuje interesy ogółu jako sumę prywatnych interesów jednostek. Komunizm zrealizuje interesy rządzącej partii i totalitarnego państwa kosztem interesów jednostek. Solidaryzmem można nazywać taki ustrój, który dostrzega interesy jednostek i dba o ich wspólną z interesami ogółu realizację.”

Czyli znowu – mówił dr Dworaczek – trzecia droga między kapitalizmem, który realizuje interesy indywidualne,

► a komunizmem, który jest narzędziem w rękach rządzącej partii, żeby kontrolować społeczeństwo. I jeśli mówimy o Solidaryzmie, to Kornel Morawiecki opierał go na czterech czynnikach. Z jednej strony silna rola samorządu pracowniczego, to o czym była mowa w programie Rzeczpospolita Samorządna. Po drugie samorząd terytorialny, też ważna rola. Trzecia, co on mocno akcentuje, silna rola związku zawodowego, silna rola Solidarności. Solidarność ma zrzęcać ludzi na poziomie zakładu, branży, kraju i w ten sposób być takim zabezpieczeniem interesów pracowników. I czwarty czynnik, który moglibyśmy kategorizować w ramach kwestii moralnej. Bo Kornel Morawiecki uważał, że powinna tym czwartym elementem, czwartym filarem być solidarność międzyludzka, ta pisana przez małe „s”. I on jej rolę widział tak:

„Solidarność nie jest propozycją żadnego nowego, wspaniałego świata. Jest propozycją świata nieco lepszego od tego, który jest i na wschodzie i na zachodzie – czyli szukanie własnej drogi znowu – bez rażących nierówności ekonomicznych, bez samowoli władzy. Świata, w którym wy-

silek będzie godziwie wynagradzany i w którym nie będzie bezrobocia i bezprawia. Solidarność jest propozycją świata pracy, która uczłowiecza ziemię i uświęca człowieka.”

Tutaj możemy doszukać się oczywiście inspiracji chrześcijańskiej. Więc te cztery zasadnicze elementy to był właśnie Solidaryzm.

Dr Dworaczek omówił też pokrótce zarys programu Zasady ideowe i program Solidarności Walczącej z 1987 roku: On opiera się w dużej mierze na tym, o czym Kornel Morawiecki pisał przez całe lata osiemdziesiąte. Ten program powtarzał ideę Solidaryzmu. To był w dużym uproszczeniu kapitalizm z korektą, czyli gospodarka rynkowa, ale ograniczona poprzez zabezpieczenia socjalne, żeby nikt nie znalazł się na marginesie. I tutaj oczywiście jest rola związku zawodowego i rola relacji międzyludzkich, które powinny opierać się na solidarności, na chrześcijańskim miłosierdziu. I jeszcze jeden cytat na koniec, jak Morawiecki widział wdrażanie w życie swojego programu:

„Ograniczę się do jednego. Budowa niepodległej Rzeczpospolitej Solidarnej. Co to takiego? Żebym ja do końca wiedział. Przyznaję, jest to hasło.

Uważam, że lepsze niż Rzeczpospolita samorządna, bardziej uniwersalna. Czy taką mieszankę da się zrealizować? Nie wiem. I wcale nie upieram się, że musi być dokładnie taka, jak napisałem. Nie miałem jednak przy tym wątpliwości, że aby Polska była Polską, musi to być Rzeczpospolita Solidarna.”

Na koniec taka refleksja, zwracam się głównie do młodzieży – stwierdził dyrektor. Mianowicie istniała wówczas alternatywna propozycja. Wcale nie było tak, że Polska miała pozostać krajem komunistycznym albo wejść w kapitalizm i to jeszcze w tak twardej sposób, jak to zrobiono na przełomie lat 80-tych i 90-tych. Pamiętajmy, istniała alternatywna droga, której wówczas nawet nie spróbowano wykorzystać, nie spróbowano wdrożyć w życie – zakończył dr Dworaczek.

Symposium jest dostępne na stronie internetowej wrocławskiego IPN (link poniżej). Wystąpienia zarówno dyrektora IPN dr Kamila Dworaczka, jak i profesor Teresy Grabińskiej są naprawdę warte wysłuchania. Uderza, jak wiele idei Kornela Morawieckiego warto nie tylko przywoływać, ale też wprowadzać w życie.

<https://wroclaw.ipn.gov.pl/wro/aktualnosci/206865.quotCzym-jest-solidaryzmquot-rozwazania-wokol-5-rocznicy-smierci-Kornela-Morawie.html>

Ryszard Czarnecki

RYŚIE OKO



WYBORY RAZY CZTERY CZYLI TAJEMNICA DŁUGIEGO RZĄDZENIA

W ciągu 48 godzin na dwóch różnych kontynentach miały miejsce w czterech krajach wybory parlamentarne. Połowa z tych państw należy do NATO (Bułgaria i Litwa), trzeci kraj (Gruzja) od kilkunastu lat chęć takiego akcesu deklaruje, a czwarty, ten w Azji (Japonia) jest osią nieformalnej struktury nazywanej „azjatyckim NATO”.

W dwóch z tych czterech krajów wynikiem elekcji jest zmiana władzy (Japonia i Litwa), w trzecim należy spodziewać się kontynuacji (Gruzja, mimo demonstracji ulicznych), a w czwartym jest jak w tym nieładnym dowcipie o celibacie w Kościele (żeby było, jak jest). Bułgarzy zagłosowali tak, że znowu nie będzie możliwości stworzenia większości w jednoizbowym parlamencie. To z kolei oznacza, że po tamtej-

szych wyborach „numer siedem”, które odbyły się 24 października 2024 roku, nowe (!) wybory „numer osiem” będą tam miały miejsce mniej więcej za pół roku, czyli wiosną 2025 roku! Można to nazwać „italianizacją” polityki bułgarskiej, bo rządy w Sofii nie zdążą powstać, a już upadają, co przypomina sytuację Republiki Włoskiej sześć i pięć dekad wstecz.

Co do Bułgarii to sprawdza się polskie powiedzenie, Iż natura nie znosi próżni. Kto czerpie polityczną korzyść z faktu permanentnych wyborów oraz gabinetów, które – trawestując poetę ks. Jana Twardowskiego – trzeba się spieszyć kochać, bo tak szybko odchodzą? Qui bono? Beneficjentem tego chaosu jest emerytowany generał lotnictwa, urzędujący już druga kadencję, prezydent Rumen Radew. Rządy się zmieniają – on trwa, często zresztą reprezentując Bułgarię na szczytach UE.

Staralem się pokazać, co łączy owe cztery kraje, ogarnięte ostatnio gorącą wyburczą w ten sam weekend. Prezydent Bułgarii i premiera Gruzji łączy także i to, że prawdopodobnie nie zdając sobie sprawy z istnienia polskiego XIX/XX-wiecznego poety i drama-

turga Stanisława Wyspiańskiego, który pisał: „niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna” – jednak postępują w myśl słów z „Wesela”. Realna władza w Sofii należy do prezydenta Rumena Radewa, realna władza w Tbilisi do premiera Irakliego Kobachidze (choć może przede wszystkim do byłego premiera Bidziny Iwaniszwilego). I ci realnie rządzący nie chcą – czy nam się to podoba czy nie – aby ich kraj wplątany został w wojnę z Rosją. A zwykli Bułgarzy i zwykli Gruzini – czy nam się to podoba czy nie – akceptują taką politykę, skoro Radew rządzi drugą kadencję, a „Gruzińskie Marzenie” wygrało wybory po raz czwarty z rzędu. Podobnie zresztą jak węgierski „FIDESZ”, który skądinąd prezentuje identyczną, jak te dwa kraje filozofię „nieumierania za Ukrainę”.

My tu gadu, gadu, a już 24 listopada wybory w szóstym, co do wielkości państwie UE czyli Rumunii. Kończ się bowiem druga już kadencja głównego państwa rumuńskiego – etnicznego Niemca Klausu Johannisa. I jedno jest pewne: jego następca będzie etnicznym Rumunem...



Kolarstwo

Memoriał im. Kornela Morawieckiego



DOMINIK
KRUPA

■ W dniu 6 października 2024 roku, w miejscowości Sobótka na Dolnym Śląsku odbył się XII Wyścig Kolarski Korona Kocich Gór – Memoriał im. Kornela Morawieckiego.

Szósty raz z rzędu ta cykliczna sportowa impreza upamiętnia śp. Marszałka Seniora. Na starcie stanęło ok. 600 kolarzy różnych kategorii wiekowych. Na trasę wyścigu składała się pętla licząca ok. 12 km, przebiegająca przez miejscowości Strzegomiany, Będkowice, Księgnice Małe, Świątniki, Przedzrowice. Start i meta znajdowały się w miejscowości Sobótka.

Ostatni wyścig sezonu przyciągnął rzesze amatorów kolarstwa od najmłodszych dzieci do najstarszych mężczyzn i kobiet. Tuż przed startem młodzieżo-



wego etapu wyścigu głos zabrała Marta Morawiecka. Gratulując zawodnikom wytrwałości powiedziała: *chciałabym abyście pamiętali, że wasz wysiłek i wasze sukcesy są wtedy ważne i wielkie, kiedy będziecie również dbali i kochali wspólnotę, w której wzrosliście, czyli naród polski oraz dbali o strukturę, która chroni ten naród, czyli Państwo Polskie.*

Pierwsi na starcie zjawili się najmłodsi kolarze z Kategorii Młodzik i Żak, zarówno dziewczynki jak i chłopcy. Wśród ponad 60 zawodników najlepszymi w swoich kategoriach okazali się:

Ciąg dalszy na [str. 10](#) ►





► **Kategoria Żak (11-12 lat) – dziewczynki**

1. Oliwia Bojda 2. Dominika Maciejewka 3. Jagoda Kossowska

Kategoria Żak (11-12 lat) – chłopcy

1. Karol Czekański 2. Mikołaj Ciniecki 3. Wojciech Jankowiak

Kategoria Młodzik (13-14 lat) – dziewczynki

1. Natalia Piróg 2. Julia Powerko 3. Wiktoria Madejska

Kategoria Młodzik (13-14 lat) – chłopcy

1. Stanisław Wrona 2. Oliwer Bojnarcowicz 3. Leon Janikowski

W wyścigu wzięli również udział Strażacy z Państwowej Straży Pożarnej oraz Ochotniczej Straży Pożarnej, którzy toczyli bój o Puchar Komendanta Woje-



wódzkiego Państwowej Straży Pożarnej we Wrocławiu. W swoich kategoriach wiekowych najlepsi okazali się:

Kategoria Kobiety Open

1. Marta Dawidowicz 2. Wioleta Chylińska

Kategoria Mężczyźni 20

1. Jakub Krawczyk 2. Adrian Sekuła 3. Karol Bochenek ►





► Kategoria Mężczyźni 30

1. Michał Nawrocki 2. Mateusz Dubieński 3. Michał Kokot

Kategoria Mężczyźni 40

1. Robert Koj 2. Krzysztof Pawelec 3. Maciej Dawidziuk

Kategoria Mężczyźni 50 +

1. Jarosław Chyrzyński 2. Dariusz Czarniecki 3. Marek Leśnicki

Impreza popularyzuje wspaniałą dyscyplinę sportu, jaką jest kolarstwo, przyciąga całe rodziny i zachęca do

aktywności w pięknym terenie u podnóża Masywu Ślęży. Wielkie gratulacje dla wszystkich uczestników wyścigu, osoby je wspierające oraz kibiców. Organizatorem wydarzenia było Stowarzyszenie Lipówka, natomiast współorganizatorami – Klub Ślęza Sobótka oraz Klub Sportowy Arkadia z Wielkiej Lipy. Zapraszamy za rok do Sobótki!

Wymiar sprawiedliwości a międzynarodowe korporacje



Andrzej Bafalukosz



KOESPONDENCJA Z GRECJI

■ Afery na styku polityki i świata finansów oraz działalności gospodarczej nie są w świecie czymś niezwykłym. Właściwie w każdym kraju zdarzają się mniejsze lub większe nieprawidłowości mające często znamiona niedozwolonego lobbingu nierzadko wzmocnianego przekupstwem. Nawet takie „wzorowe” w statystykach wskaźników korupcji kraje skandynawskie nie są wolne od tego zjawiska.

W Grecji tzw. znajomości, rodzinne więzy, zwyczaj wyrażania wdzięczności za daną usługę w postaci podarunku lub po prostu jakiejś kwoty pieniężnej odgrywały zawsze dużą rolę w funkcjonowaniu społeczeństwa greckiego, choć poziom świadomości nieetyczności i szkodliwości łapownictwa i klientelizmu wzrósł w ostatnich kilkudziesięciu latach.

Grecy różnie podchodzą do zachowań korupcyjnych w zależności od ich beneficjentów. Najbardziej tolerowana wydaje się w tym zakresie społeczność lekarska a „koperta” za różne usługi medyczne jest nieodzownym składnikiem dochodów większości lekarzy. Najmniej akceptowalna jest korupcja wśród polityków wzbudzająca uzasadnione obawy przed patologizacją władzy.

W Grecji pamiętna jest afera korupcyjna Siemens dysponującego tzw.

czarnymi kasami, z których wypłacano wysokie apanaże różnym funkcjonariuszom administracji publicznej w celu uzyskania intratnych umów inwestycyjnych m.in. osprzętowania greckiej poczty czy Olimpiady 2004 w Atenach. W historii z Siemensem był zamieszany już nieżyjący minister obrony z socjalistycznego rządu partii PASOK Akis Cochacopulos, który w 2012 został skazany na 19 lat pozbawienia wolności za przyjęcie milionowych łapówek, tym razem od niemieckiej (coż za dziwny traf) firmy zbrojeniowej Ferrostal za zatwierdzenie zakupu dwóch okrętów podwodnych – jak się później okazało wadliwych wymagających poważnych remontów.

W tym miejscu krótka dygresja na temat niemieckich firm eksportujących swoje produkty. Niemal wszystkie są oskarżane o stosowanie nielegalnych

lub na pograniczu prawa metod zdobywania rynków poza granicami Vaterlandu i korumpowania lokalnych polityków. I wszystkie one są skutecznie chronione przez państwo niemieckie czy też wyjątkowo łagodne ich traktowanie przez niemiecki wymiar sprawiedliwości, w sytuacji gdy nie da się zamieść pod dywan afery z powodu jej nagłośnienia w mediach. Oto jeszcze jeden dowód, iż teza, że biznes nie ma ojczyzny, jest liberalnym mitem. Jednakże afery gospodarcze czasem są wykorzystywane w walce o polityczną władzę.

W Polsce tzw. afery Rywina była początkiem końca – zresztą zasłużenie – postkomunistycznej partii SLD. Niekiedy jednak skandale korupcyjne

Ciąg dalszy na str. 12 ►

► są potęgowane a nawet kreowane w celu zniszczenia przeciwników politycznych i w tych przypadkach dochodzi do poważnego łamania prawa i degradacji najważniejszych instytucji konstytuujących państwo, w tym i wymiaru sprawiedliwości.

Przez ostatnie 7 lat sprawą wzbudzającą ogromne emocje był żywo promowany przez media tzw. skandal Novartis. Ten międzynarodowy koncern farmaceutyczny z siedzibą w Szwajcarii jest w pierwszej dziesiątce największych kolosów tej branży na świecie. Dochody każdej z tych firm przekraczają rocznie setki miliardów dolarów. Dla zobrazowania tych niewyobrażalnych kwot wystarczy kilka przykładów. Tylko w 2020 Johnson&Johnson zarobiła ponad 400 mld, Roche ok. 220 mld, znane nam z epidemii COVID Pfizer i Astra Zeneca odpowiednio 220 i 152 mld a wspomniany Novartis wzbogacił się o ponad 200 mld dolarów. W ostatnich 20 latach zapłacił on w różnych krajach m.in. w USA, Grecji, Chinach, Rosji ponad 1 mld odszkodowań w związku z nieuczciwymi praktykami promocji, przekupstwa i łapówkarstwa, co w porównaniu z jej zyskami jest „śmiesznym” zadłużeniem na rzecz publicznego systemu zdrowia w poszczególnych krajach.

W 2016 roku trzech byłych pracowników pełniących kierownicze funkcje w firmie-córce Novartis Hellas złożyło przed Amerykańską Komisją Papierów Wartościowych i Giełd (SEC) oraz przed FBI obciążające zeznania dotyczące nieuczciwych praktyk greckiego oddziału firmy w ich relacjach z niektórymi ośrodkami medycznymi oraz lekarzami w Grecji. Zaznaczmy, że Novartis podobnie jak i inne farmaceutyczne przedsiębiorstwa są zarejestrowane na nowojorskiej giełdzie, dlatego też podlegają amerykańskiemu prawodawstwu. W wyniku przeprowadzonego śledztwa i zgody Novartis Hellas na kompromis firma zapłaciła w 2020 roku 225 mln dol. na rzecz amerykańskiej administracji.

Sprawa wydawałaby się niewarta wzmianki, gdyby nieoczekiwany rozwój wydarzeń związanych z tą sprawą w samej Grecji. Otóż niespodziewanie owi kluczowi świadkowie otrzymali od greckiego wymiaru sprawiedliwości ochronę prawną i stali się tzw. świadkami anonimowymi (nie mylić z koronnymi), którym przysługiwały tajemnica ich danych osobistych ale też ochrona wizerunku. Powodem takich decyzji prokuratora i sądu były zeznania wskazujące na udział w korupcji dziesięciu bardzo ważnych polityków opozycyjnych, w tym dwóch byłych premierów Antonisa Sa-

marasa i Panajotisa Pikramenosa oraz dwóch byłych ministrów zdrowia Adonisa Giorjadisa i Andreasa Lowerdosa. Rządząca w tym czasie lewicowa Syriza (2015-2019) przyjęła ten obrót sprawy jak dar z nieba, zwłaszcza że po 2017 roku jej popularność zaczęła gwałtownie maleć a wszystkie sondaże wskazywały na jej porażkę w najbliższych wyborach, co zresztą stało się faktem na wiosnę 2019 roku.

Z jednej strony politycy rządzącej partii naciskali na wymiar sprawiedliwości poprzez „swoją” prokurator Eleni Tulupaki na znalezienie dowodów i sporządzenie niszczycielskiego oskarżenia ogłaszając w mediach, że jest to największy skandal korupcyjny od czasów utworzenia nowożytnego państwa greckiego czyli od dwustu lat. Z kolei broniący się politycy całkowicie zanegowali zarzuty zarzucając świadkom kłamstwa a czołowym politykom partii rządzącej, w tym i premierowi Alexemu Ciprasowi, pozaconstytucyjne działania mające charakter spisku, w który wmieszani są ważni



członkowie rządu z ministrem sprawiedliwości na czele oraz niektórzy reprezentanci greckiego wymiaru sprawiedliwości. Prokurator Tulupaki wydała nakaz dokładnego sprawdzenia rachunków bankowych wszystkich ww. polityków i ich rodzin.

Śledztwo trwało kilka lat i ostatecznie nie wykryto żadnych śladów potwierdzających zeznania świadków. Okazało się, że opublikowane w mediach zeznania nie zawierają żadnych twardych dowodów na udział w korupcji polityków. Oparte były na insynuacjach i sugestjach typu „słyszałem, mówiło się, obito mi się o uszy” i tym podobne frazy imputujące współpracę mającą na celu uprzywilejowanie firmy w zwiększeniu swych obrotów na rynku greckim. Ostatecznie z braku jakichkolwiek dowodów dochodzenie zostało umorzone. Rzecz jasna oskarżeni politycy nie zamierzali na tym fakcie poprzestać składając pozwy wobec anonimowych posługujących się pseudonimami świadków.

Warto przytoczyć jeszcze jedną, istotną sekwencję z tego dość skomplikowanego ciągu zdarzeń. Otóż świadkowie przesłuchiwani w Stanach Zjednoczonych z racji swoich cennych informacji zostali wynagrodzeni bardzo wysokimi sumami sięgającymi po kilka mln dolarów. Ten amerykański prawny wynalazek kuszący do składania zeznań zawiera w sobie niebezpieczeństwo fałszowania czy zmyślenia faktów w celu uzyskania znacznych korzyści finansowych. Co prawda w razie uniewinnienia oskarżonego taki krzywoprzysięzca jest automatycznie pozbawiony dotychczasowej ochrony prawnej i narażony na długoletnie więzienie. Oskarżeni niesłusznie greccy politycy domagali się od wymiaru sprawiedliwości zdjęcia ochrony z wspomnianych świadków, ujawnienia ich prawdziwej tożsamości (która i tak była znana gdyż amerykańskie ekspertyzy FBI przysłane do Grecji wymieniały stanowiska jakie pełnili w firmie, stąd łatwo było zdekonspirować ich nazwiska) i postawienia przed sądem. Ale przede wszystkim liczą na to, że podczas wznowionego śledztwa postawieni „pod ścianą” świadkowie zaczną sypać i zdemaskują politycznych zleceniodawców tej nakręconej afery.

I rzeczywiście w ostatnich dniach prokuratura przychyliła się do wniosku i zdjęła prawny kamuflaż kryjący świadków, uruchamiając w ten sposób możliwość dalszego toku postępowania. Z uwagi na powolność i przewlekłość procedur w greckim sądownictwie (podobnie jak w Polsce) trudno spodziewać się szybkich rozstrzygnięć, ale niewątpliwie skandal Novartis będzie długo jeszcze „grzał” polityczną atmosferę w Grecji.

Nasuwa się na kanwie tej historii pewna ogólna konkluzja obejmująca konfigurację polityczno-gospodarczą współczesnego świata. Międzynarodowe korporacje wykorzystując swe ogromne zasoby finansowe stały się ponadpaństwowymi molochami, których jedynym integralnym celem jest osiągnięcie zysku, nie licząc się z kosztami społecznymi a takie pojęcia instytucjonalne jak demokracja, społeczny solidaryzm i elementarna sprawiedliwość przeistaczają się w fikcję. Natomiast kasta polityczna okazuje się w większości niezdolna do ochrony tkanki społecznej, pozbawiona wizji tworzenia świata zrównoważonej kondycji społecznej i politycznej oraz wyzuta z wiary i ideowości na rzecz swego osobistego, partykularnego interesu.



PO-rozumienie gospodarki



JERZY
PAWLAS

■ Demokracja walcząca okazuje się skutecznym narzędziem do likwidacji demokracji i praw obywatelskich. Gospodarka walcząca sprawdza się w likwidacji gospodarki racjonalnej – w interesie państwa i obywateli.

Właśnie realizuje się wolność gospodarcza – „tak jak my ją rozumiemy”. Trwają zwolnienia grupowe (nawet w znanej wytwórni Amica SA – 49 pracowników). PKP zamawia 72 piętrowe pociągi, wykluczając z przetargu krajowych producentów taboru kolejowego. Firmie odzieżowej Red is Bad wypowiedziano rachunek bankowy. Nowego nie może założyć, więc musi zawiesić działalność. Szacuje się, że do końca roku liczba niewypłacalnych firm może przekroczyć 5 tys. Tymczasem wzrost PKB zależy od konsumpcji, a ta spada. Wychodzenie z procedury nadmiernego deficytu może przedłużyć się do 7 lat. Dewastacja gospodarki ma więc rozległe perspektywy. W tej sytuacji największe szanse ma rozwój przemysłu migracyjnego. Na hojne dopłaty mogą liczyć NGO-sy, zawodowi miłośnicy praw człowieka, finansowani przez państwo – tłumacze, prawnicy, urzędnicy socjalni, personel medyczny.

Projekt budżetu, przygotowany na 2025 rok, szokuje deficytem, zadłużeniem, liczbą niezrealizowanych obietnic. Rekordowy deficyt – 289 mld zł – to osiągnięcie ekonomiki walczącej. Kto sfinansuje zadłużenie – będzie wpływał na kondycję społeczeństwa. Przed resortem infrastruktury pikietują pocztowcy i kolejarze, ale nie widać rezultatów, ku uciesze konkurencji. Ukraińskie firmy przejmują transport kolejowy, fabrykę Ursusa (w trakcie wojny). Puste bocznice kolejowe w Świnoujściu, to dramat w przeładunkach – alarmuje Marek Gróbarczyk. Katastrofa dla portu i polskiej gospodarki.

Tymczasem trwa regermanizacja Odry, nie bez udziału ekologów, finansowanych z zewnątrz. Dywersja gospodarcza pod pretekstem obrony przyrody to specjalizacja gospodarki walczącej. Z drugiej strony – coraz więcej upadłości. GUS notuje spadek produkcji przemysłowej (koszty energii, pracy). Cen produkowanych towarów nie można podwyższać, bo spada popyt. Straty ponoszą dotychczas dochodowe firmy, jak Jastrzębska Spółka Węglowa czy

Orlen. PO-fachowcy robią swoje, ale dla pracowników i ich rodzin to prawdziwy dramat. Czy zwalniani znajdą sprawiedliwość w sądach pracy – nie wiadomo. W każdym razie obserwuje się dynamiczny wzrost ubóstwa w naszym kraju. Doświadcza tej tragedii już 6,6% społeczeństwa (2,5 mln obywateli).

Zwijanie

Fabryka żarówek w Bielsku-Białej po stu latach działalności zamknięta. 120 osób straciło pracę. Majątek firmy wystawiono na aukcję internetową. Budowa fabryki samochodów elektrycznych Izera odłożona, produkcja baterii zmniejsza się, koniec dopłat do „elektryków”. Wzrost importu ukraińskiego cementu (tani, bez kosztów emisji CO2). Polscy producenci są skazani na porażkę, ale resort rozwoju nie reaguje. PKP Cargo nie stać na spłatę zobowiązań wobec pracowników, zwalnianych w ramach „restrukturyzacji”. Już ponad 20 tys. pracowników w naszym kraju czeka na zwolnienia grupowe.

Hutnictwo brukselskie zwija się, a tym samym gospodarka. To koszt zielonego szaleństwa, niespotykanego w światowej gospodarce. Chcemy pracować, nie głodować – protestowali częstochowscy hutnicy pod kancelarią premiera. Idzie raptem o 15 mln zł pomocy, ale i tego nie ma, choć było 17 mln zł na fundację noblistki. Polska miała najniższe koszty energii – bo z węgla. Po brukselskich restrykcjach – są najdroższe w UE, co nie tylko niszczy gospodarkę, ale także zniechęca inwestorów.

Jak wynika z ambitnych zamierzeń administracji 13 grudnia w 2030 roku 56% energii elektrycznej ma pochodzić z OZE (w ub. r. – 26%). Trzeba więc przyspieszyć odchodzenie od węgla jako surowca do produkcji energii elektrycznej (w ub.r. 61%, w planach – 22%). W tej sytuacji likwidacja kopalń nieuchronna, tak jak zwolnienia grupowe. Niemniej nie myśli się o ich zawieszaniu, by kie-

dyś (lepsze technologie spalania) wykorzystać złoza.

Przyjęty w 2023 roku program kompleksowej modernizacji Odry (koszt – 4,5 mld zł), obejmował budowę jazów, zbiorników retencyjnych, kanałów, stopni wodnych. Przewidywano podniesienie poziomu wody o 1,8 metra, by umożliwić żeglugę. Tymczasem administracja 13 grudnia skasowała 71 z 76 planowanych inwestycji, planują renaturyzację rzeki i parki narodowe. W czym interesie – pytanie retoryczne. Z drugiej strony ekologów nie bez racji nazywa się „zielonymi psami Kremla”.

Trudno mówić o rozwoju przemysłu (i w ogóle gospodarki) bez zaplecza naukowo-badawczego. Tymczasem minister Dariusz Wiczorek likwiduje instytuty badawcze w wielu dziedzinach (atom, kolejnictwo, drogi, zdrowie, epidemiologia), bądź zmniejsza środki na ich funkcjonowanie. Ekipa Tuska odbiera środki finansowe uczelniom – ponad 1,3 mld zł. Administracja 13 grudnia dobija nie tylko gospodarkę, ale także naukę, m.in. działający przy NASK zespół obliczeń kwantowych przestał istnieć. Niedofinansowanie instytutów naukowo-badawczych nazywa się „porządkowaniem sytuacji po poprzednikach”.

Ekoterroryzm

Przed akcesją brukselską zniszczono produkcję traktorów i maszyn rolniczych (niemiecki złom tańszy). Zlikwidowano cukrownie, przetwórstwo rolno-spożywcze, centrale nasienne, instytuty badawcze. Wszystko to w ramach współpracy – czyli otwarcia polskiego rynku na brukselską produkcję rolną. Mimo konstytucyjnego poparcia dla gospodarstw rodzinnych, administracja 13 grudnia toleruje dopłaty do koncernów rolnych. Nie ma też sprzeciwu wobec importu białoruskich i rosyjskich nawozów sztucznych.

W raporcie Europejskiego Trybunału Obrachunkowego, dotyczącym rol-

► nictwa, stwierdzono, że działania państw członkowskich „nie odpowiadają ambicjom UE w dziedzinie klimatu i środowiska”. Dyktatura zielonego szaleństwa sprawia, że rolnicy mają coraz mniej głosu. Dla brukselokratów nie ma znaczenia, że krajowa produkcja żywności zapewnia bezpieczeństwo danego państwa. Przecież można produkować żywność syntetyczną, bądź sprowadzać ją spoza UE. Jak na razie redukcja środków ochrony roślin (o połowę), gdy w krajach zachodnich używa się ich więcej, niż u nas, spowoduje wykluczenie polskich rolników z brukselskiej konkurencji. Niemniej administracja 13 grudnia nie protestuje.

Różnego rodzaju aktywiści, ekolodzy, obrońcy płonącej planety od lat przesładują rolników (wchodzą bezprawnie na teren gospodarstw, chcąc „wyzwalać” zwierzęta). Jednak pojęcie ekoterroryzmu nie weszło jeszcze do krajowego prawodawstwa, jak np. w USA. Tymczasem niemiecka ambasada w naszym kraju finansuje spotkania prasowe, na których informuje o walorach postępowego (zgodnego z klimatysem) rolnictwa. Najwyższy czas, by zorganizować krajowe referendum w sprawie odrzucenia brukselskich rojeń zielonego szaleństwa. Związek zawodowy „Solidarność” zbiera podpisy pod odpowiednim wnioskiem obywatelskim.

Opłacalność

Import przestarzałych wiatraków (przykład pożarów), gdy są nowocześniejsze i bardziej wydajne, kwestionuje opłacalność dotychczasowej polityki klimatu. Okazuje się, że ryby są ważniejsze od człowieka, gdy nie opróżnia się zbiorników retencyjnych, by nie zakwitły algi i by nie zdechły ryby. W niemieckim interesie jest blokowanie terminala kontenerowego w Świnoujściu, bo gospodarka tego kraju zwija się, więc trzeba niszczyć konkurencję. W projektowanych zmianach prawa budowlanego (zawartych dla niepoznaki w ustawie powodziowej) przewiduje się likwidację obowiązkowych miejsc postojowych. To ułatwienie dla deweloperów, od których pochodzi 30% opłat dla PO. Co się komu opłaca – widać jak na dłoni. Szkoda, że wszystko to nie ma nic wspólnego z interesem obywateli-podatkowników.

Gdy dziura budżetowa rośnie, podobnie jak luka VAT-owska, to administracja 13 grudnia majstruje przy programie 800plus, bo nie przyczynia się do wzrostu dzietności (nie zauważyła, że kobiety w wieku rozrodczym pochodzą z niżu demograficznego). Zapaść w służbie zdrowia to dramat dla pacjentów, ale minister odwołuje się do cza-

rodziejskiej różdżki. Chociaż średnie wynagrodzenie przekroczyło 8 tys. zł, to tempo wzrostu płac spada. Wzrost PKB nie przekłada się na jakość życia obywateli. Słabnie siła nabywczą pieniądza, a przed społeczeństwem podwyżki cen prądu, gazu, wody i ścieków. Takie okoliczności sugerowałyby fundamentalne zmiany w zarządzaniu państwem. Tymczasem to płeć ma decydować o zarządzających spółkami Skarbu Państwa.

W konsekwencji rezygnacji z inwestycji strategicznych, wiele firm, które miały partycypować w tych przedsięwzięciach, stracą dochody, zmniejszając wpływy budżetowe. Z drugiej strony inwestorzy zagraniczni ograniczają działalność w naszym kraju – przestaje być europejskim liderem. Wszystko to jest efektem niefrasobliwych wyborów 15 października 2023 roku. Kiedy elektorat dojdzie do refleksji, czy opłaca się płacić podatki na takie państwo – będzie rewolucja.

Dobrostan obywateli

Obiecanki wyborcze nie sprawdzają się, ale w przypadku esbeckich emerytur – jak najbardziej. Już ponad 700 decyzji przywracających esbekom uprzywilejowane świadczenia (ministrowie Kierwiński i Siemoniak nie próżniają). Resort finansów, mimo zapaści budżetowej, nagradza swoich pracowników (nagrody 20 mln zł, premie – 5 mln zł). Szuka oszczędności kosztem TK, SN, IPN, KRRiT, planując zagarnięcie 200

mln zł, co zagraża autonomii finansowej tych instytucji. Zgodnie z prawem, one same określają swoje budżety. Tak więc, zamiast rozsądnej gospodarki, zemsta polityczna.

Tymczasem progi podatkowe (do 120 tys. zł dochodu podatek 12%, powyżej – 32%) nie będą podniesione, czyli lepiej zarabiający mają zagwarantowane podwyżki podatków. Postępująca drożyzna sprawia, że już 5 mln obywateli nie stać na opłacenie bieżących rachunków. Szacuje się, że co 7 gospodarstwo domowe nie jest w stanie regulować podstawowych opłat. Tylko 53% ankietowanych oświadczyło, że ich dochody i oszczędności pozwalają na opłacenie wszystkich rachunków.

Gdy posłowie kolekcjonują mieszkania, lub udają, że nie mają gdzie mieszkać (pobierając ryczałty sejmowe), to 40% młodych Polaków mieszka w przeludnionych lokalach. Według Eurostatu opuszczają domy w wieku 27,1 lat (średnia UE – 26,3 roku). Ledwo administracja 13 grudnia zaczęła rządzić, a już ceny towarów i usług wzrosły o blisko 5% rok do roku. Najbardziej wzrosły ceny żywności i napojów alkoholowych – o blisko 5%. Nie ma szans na wymaganą 2,5% inflację, tym bardziej gdy rozszerza się szara strefa (spadek poboru podatku VAT). Inflacja we wrześniu sięgnęła 4,9%. A poza tym trwa postępująca redukcja zatrudnienia i spadek konsumpcji – 5,7%. Rzeczywistość wyborcza skrzeczy.

PODPISZ SIĘ POD
**WNIOSKIEM O
REFERENDUM!**

PYTANIE REFERENDALNE

Czy jesteś za odrzuceniem przymusowego przyjmowania nielegalnych migrantów, które skutkuje ryzykiem spadku bezpieczeństwa osobistego i ekonomicznego?

ZBIÓRKI PODPISÓW



Kult błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki



INŻ. JERZY
MALINOWSKI

■ Jesteśmy w szczególnym okresie, w którym dwie partie polityczne, krytykując siebie, dzielą polski Naród. Podważa się nasze historyczne dziedzictwo chrześcijańskie, stanowiące podstawę istnienia naszego państwa.

My Polacy, mamy wspaniałych Rodaków, którzy potrafili w ciężkich czasach komunizmu w Polsce porwać Naród, dodać odwagi, głosząc PRAWDĘ i prawo człowieka do WOLNOŚCI. Mam tu na myśli św. Jana Pawła II, który w Gdańsku na Zaspie w 1987 roku mówił: „Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemie, to brzemie niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu”. A błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko na swoich kazaniach pouczał: „nie daj się zwyciężyć złu, zło dobrem zwyciężaj”.

W 40. rocznicę zamordowania Kapelana Solidarności odbył się Narodowy Marsz Papieski i odprawiono w kościele pw. św. Stanisława Kostki uroczystą mszę świętą, na której niestety nie zaśpiewano ulubionej pieśni zamęczonego Kapłana „Ojczyzno ma”, Za to zabrzmiała mało znana i bardzo piękna pieśń „Kto wierzy, żyje na wieki”, napi-

sana w 2010 roku z okazji ogłoszenia beatyfikacji ks. Jerzego.

3 listopada obchodzimy 40. rocznicę pogrzebu bł. ks. Jerzego. Czas najwyższy by kult ks. Jerzego w dzisiejszych czasach zaczął się rozwijać. Jest już wspaniała inicjatywa budowy we Wrocławiu pomnika bł. ks. Jerzego. Skoro Świebodzin mógł zbudować w 2010 roku 36-metrowy pomnik Chrystusa Króla (koszt budowy 6 mln zł), to chyba i Wrocław może bł. ks. Jerzemu godny pomnik postawić.

Inicjatywę tę trzeba oczywiście popierać, ale równolegle należy pod hasłem: „nie daj się zwyciężyć złu, zło dobrem zwyciężaj”, rozpocząć bardzo szerokie działania, które potrafiłyby ten kult ożywić. Mam tu na myśli Msze św. za Ojczyznę z odpowiednimi kazaniem, śpiewaniem na zakończenie pieśni „Kto wierzy, żyje na wieki”, z odpowiednią oprawą, tak jak to było za ks. Adama Wikto-

ra na Alei Pracy we Wrocławiu (artyści, znane osobistości, sztandary).

Słyszałem już o inicjatywie ofiarowania 1000 zł przez każdego internowanego na przyszły pomnik ks. Jerzego, o zamawianych mszach św. w intencji kanonizacji Męczennika. Świetnie, że takie pomysły się pojawiają, trzeba ich tysiące. Działać należy w Internecie, poprzez radio, telewizję, NSZZ Solidarność, różne Stowarzyszenia (np. Niezłomni), Duszpasterstwa Ludzi Pracy, Akcję Katolicką, Kluby Inteligencji Katolickiej, by o tych inicjatywach było głośno. Niech cała Polska o nich usłyszy, także z trybun Sejmu i Senatu RP.

Trzeba teraz w naszej Ojczyźnie tryumfu prawdy nad zakłamaniem. NIE DAJ SIĘ ZWYCIĘŻYĆ ZŁU.

Wrocław, 23 X 2024 r.



APEL

My, pamiętający lata służby błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki, my, którzy pielęgnujemy pamięć o Jego nauczaniu i męczeńskiej ofierze, my, pragnący aby Jego kult był bezustannym wsparciem dla Polski – zwracamy się z prośbą do wszystkich wiernych o upamiętnienie w szczególny sposób kandydata do grona Świętych Kościoła.

Prosimy, aby w niedzielę listopadowe - w związku z czterdziestą rocznicą pogrzebu kapelana Solidarności – zamawiać w swoich parafiach msze święte w intencji Ojczyzny oraz o szybką kanonizację księdza Jerzego.

*Stowarzyszenie Niezłomni
Akcja Katolicka Archidiecezji Wrocławskiej
Stowarzyszenie Wolnego Słowa – oddział dolnośląski
Instytut Kornela Morawieckiego*

Kraków uczcił 40. rocznicę śmierci Męczennika



GRZEGORZ
GÓRCZYCA

■ 19 października 1984 roku agenci komunistycznej Służby Bezpieczeństwa porwali kapelana Solidarności. Jego ciało noszące ślady tortur odnaleziono 11 dni później. W rocznicę tej tragedii w Krakowie na osiedlu Szklane Domy na terenie Nowej Huty złożono kwiaty pod pomnikiem błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki.

Wśród uczestników uroczystości byli świadkowie wspominający działalność księdza Jerzego. „Pamiętam księdza Jerzego z Nowej Huty i Warszawy. Dla wszystkich osób Jego słowa były bardzo wartościowe i pozwoliły nam przetrwać w działalności konspiracyjnej i w życiu prywatnym. Także dzisiaj, w całości zachowują swoją aktualność. Nadal są bardzo ważne, dla nas wszystkich, którzy kontynuujemy realizację ideałów solidarności” – mówi jeden z uczestników. Inny dodaje: „W nawiązaniu do wartości, jakie przekazywał nam ks. Jerzy Popiełuszko powinniśmy pamiętać, by w spokoju, bezkonfliktowo odzwierciedlać naukę, jaką pozostawił po sobie ks. Jerzy”.

Ksiądz Jerzy Popiełuszko modlił się w 1984 roku z wiernymi w Krakowie. Na zaproszenie ks. Kazimierza Jancarza przybył do parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Krakowie-Mistrzejowicach, gdzie w obecności tysięcy wiernych koncelebrował Mszę świętą za Ojczyznę i wygłosił kazanie. Tradycja



ta została podtrzymana – w pierwsze czwartki miesiąca Duszpasterstwo Ludzi Pracy, które zapoczątkował ks. Jancarz, uczestniczy w Eucharystii w inten-

cji Ojczyzny. Na jej zakończenie tłum śpiewa zawsze pieśń „Ojczyzno ma”.

Niedługo po tej wizycie, życie i działalność ks. Jerzego zostały brutalnie przerwane. Duszpasterz ludzi pracy został pochowany przy kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie, a uroczystości pogrzebowe 3 listopada 1984 roku zgromadziły nieprzeliczone tłumy i stały się wielką manifestacją.

Św. Jan Paweł II podczas trzeciej pielgrzymki do Polski w 1987 roku długo modlił się przed Najświętszym Sakramentem w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, a później uklękł na ziemi przed grobem ks. Jerzego, położył na nim wiązkę biało-czerwonych róż, objął ramionami płytę nagrobną i ucałował ją. Potem podszedł do Marianny Popiełuszko i powiedział, że dała Polsce wielkiego syna.

Abp Marek Jędraszewski przypomniał, że za pontyfikatu papieża Benedykta XVI w dniu 6 czerwca 2010 roku na pl. Piłsudskiego w Warszawie miała miejsce beatyfikacja ks. Jerzego, w której uczestniczyła mama Kapłana. Pani Marianna Popiełuszko wyzna- ▶





► ła wówczas, że Maryja wycierpiała o wiele więcej, a ona sama cierpiała razem z nią. „Byłam we łzach po śmierci syna, teraz jestem w radości. Cieszę się, że Pan Bóg pozwolił doczekać tej chwili”. Obecnie trwa proces kanonizacyjny Męczennika.

Dziś krakowski pomnik księdza Jerzego stoi na terenie kościelnym przy cysterskiej parafii Matki Bożej Częstochowskiej na Osiedlu Szklane Domy w Nowej Hucie. W połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku powstało tu duszpasterstwo hutników, tu też miały miejsce największe starcia między protestującymi robotnikami a funkcjonariuszami ZOMO. Pomnik Męczennika ufundowany został ze składek społecznych z inicjatywy Zarządu Regionu NSZZ Solidarność oraz Bractwa Kurkowego. Autorem rzeźby jest prof. Czesław Dźwigaj. Uroczystego odsłonięcia pomnika w grudniu 2006 roku dokonała matka ks. Jerzego, Marianna Popieluszko.

Monument o wysokości 6 m został odlany z brązu. Kapłan przepasany szarfą z napisem „Solidarność” w lewej ręce trzyma krzyż a prawą dłoń ma złożoną na piersiach. Postać opasana jest sznurami przypominającymi więzy, którymi przed śmiercią skrupowali go oprawcy. U stóp Męczennika siedzi orzeł a z cokołu z czerwonego granitu wyrastają kotwice – symbole nadziei. Na postumencie widnieją słowa św. Jana Pawła II: „Nie ma solidarności bez miłości”.



Na Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny

Śpieszę, by Wam przekazać,
Co w mej pamięci.
Co pamiętają starcy
i Wszyscy Święci.

By nie zapomnieć tego,
Co było chlubne,
By ustrzec przed tym,
co dla nas zgubne.

Gdy idziesz tam,
zapalić znicze,
Pomyśl kim byli –
nie wracaj z niczem.

To, co cudowne
w myśli zapiszę,
Patrząc na znicze,
cmentarną ciszę.

Ile mądrości dziś
tu, dokoła.
Czy ją zrozumieć,
czy objąć zdołam?

Tu, na tym miejscu
przeszłość zakłętą,
Modłę się o to,
by zapamiętać.

I nie uронić tego,
co dla nas cenne,
Zmienne w swej formie,
lecz wciąż niezienne.

I wracam stąd
z modlitwą w duszy,
Tysiące krzyży
sumienie ruszy.

By wspomnieć tych,
co dziś nieznani,
Czy mają krzyże,
gdzie pochowani?

Oddali życie
już w młodym wieku,
Wspomnij dziś o Nich
mądry człowieku.

I powiedz bliźnim,
że żyją dalej
Ci, co polegli
ku Boskiej Chwale.

Że pamięć nasza
wciąż u nas żywa,
O tym Nieznanym,
co gdzieś spoczywa.

Mieczysław Marczak, 2005

DR MICHAŁ SIEKIERKA



Niemcy – Ukraina i polski adwokat z urzędu

■ W Berlinie odbyło się spotkanie z udziałem prezydenta USA Joe Bidena, prezydenta Francji Emmanuela Macrona, kanclerza Niemiec Olafa Scholza i premiera Wielkiej Brytanii Keira Starmera. Rozmawiali oni na temat możliwych działań mających na celu zakończenie wojny Rosji przeciwko Ukrainie oraz omówili bieżącą sytuację na Bliskim Wschodzie. Brak obecności polskich przedstawicieli niektórzy odebrali jako oznakę, że nasz kraj traci wpływy w międzynarodowej dyskusji dotyczącej Ukrainy.

Jest to dobra okazja abyśmy raz jeszcze spróbowali przejrzeć na oczy i uświadomili sobie, że Polska przez lata była dla Ukrainy jedynie adwokatem z urzędu, koniecznym, nieszanowanym i niechcianym.

Może się to wydawać paradoksalne, ale przez lata to właśnie Niemcy, a nie Polska, były przez Ukraińców postrzegane jako silniejszy zwolennik budowania ukraińskiej niepodległości. To podejście nie jest niczym zaskakującym i wynika z historii wzajemnych relacji obu krajów.

Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, na terenie Niemiec swobodnie rozwijały się ukraińska kultura i myśl polityczna, tworzona przez emigrantów zarówno z obszarów zajętych przez Rosję, jak i z galicyjskich terenów Austro-Węgier. Na początku XX wieku pojawiły się pierwsze ukraińskie organizacje, towarzystwa i prasa, które na Zachodzie Europy promowały ideę ukraińskiej autonomii. Warto wspomnieć, że Dmytro Doncow, uznawany za ojca ukraińskiego nacjonalizmu, od 1914 roku mieszkał i działał w Berlinie.

W tamtym czasie Polska – podobnie jak później w okresie międzywojennym – była postrzegana jako przeciwnik ukraińskiej suwerenności, głównie z powodu istniejącego sporu terytorialnego, którego Ukraina nigdy nie miała z Niemcami. Łyżką dziegciu dla naszej dumy z faktu, że to właśnie Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy w 1991 roku, jest historyczna prawda, że już w 1918 roku Niemcy – a nie my – jako pierwsze uznały ukraińską niezależność narodową i państwową, działając przy tym wbrew ówczesnym polskim interesom, oddając Ukrainie Chełmszczyznę.

Dzięki II Rzeszy przez krótki okres istniała Ukraińska Republika Ludowa, która po klęsce Państw Centralnych

w 1918 oraz wycofaniu się Niemców ze wschodu zniknęła z mapy świata, a jej przywódca Pawło Skoropadski uciekł na stałe do Berlina. Również w okresie międzywojennym sojusznikiem dla Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów była Abwehra finansująca jego dywersyjną w stosunku do Polski działalność. Podobna sytuacja miała miejsce w 1938 roku, kiedy to układ monachijski sprawił, że europejskie granice zaczęły się chwiać. Niemcy udzieliły wówczas wsparcia Augustynowi Wołoszynowi, premierowi tzw. Rusi Zakarpackiej – tworu będącego namiastką ukraińskiego państwa, choć nieznanego międzynarodowo.

Powszechnie wiadomo, że ukraińscy działacze ponownie próbowali uzyskać autonomię narodową w 1941 roku po wkroczeniu Wehrmachtu na tereny Polski wcześniej zaanektowane przez ZSRR. Owszem Niemcy były okupantem, jednak zupełnie innym niż Rosja oraz stanowiły przeciwwagę dla Polski, która była postrzegana jako wróg. Poparcie dla III Rzeszy Ukraińskiego Komitetu Centralnego załamało się dopiero wraz z nieuchronnością klęski nazistów.

Po II wojnie światowej w Monachium działał Stepan Bandera. Ktoś może powiedzieć, że to stare dzieje, bez żadnego wpływu na rzeczywistość. Warto zauważyć jednak, że Julia Tymoszenko swego czasu planowała wyjazd na leczenie właśnie do Niemiec, Witalij Kłyčko przez wiele lat miał niemieckie obywatelstwo, a były prezydent Petro Poroszenko intensywnie dążył do zacieśnienia relacji z Angelą Merkel. To właśnie ona, a nie Polska, była zapraszana do udziału w negocjacjach w ramach porozumień mińskich (Mińsk 1 i Mińsk 2). Moim zdaniem to coś więcej niż jedynie chęć oparcia się o silnego gracza w Europie, to wynika z historii, którą tak często lekceważymy.

Niestety, dla Ukrainy ta relacja zawsze miała charakter jednostronny. Niemcy, jako regionalne i światowe mocarstwo, w kontaktach międzynarodowych konsekwentnie wybierały bliższe relacje z innym wielkim graczem – Rosją, co jest dość naturalne z perspektywy polityki międzynarodowej. Ukraina zawsze pozostawała na dalszym planie w polityce niemieckiej. W 1918 roku Niemcy wsparły ukraińskie dążenia, gdyż rozmowy pokojowe w Brześciu Litewskim, zakładające brak aneksji terytoriów, zakończyły się fiaskiem po odrzuceniu ich przez Trockiego. W okresie międzywojennym ukraińscy działacze przestali być przydatni po podpisaniu paktu Ribbentrop-Mołotow, podobnie jak ukraińskie bataliony po zajęciu Kresów Wschodnich w 1941 roku. Niemcy interesowały się Ukrainą tylko wtedy, gdy ich relacje z Rosją się pogarszały – nigdy Ukraina nie była ważniejsza od Rosji, pełniła raczej rolę narzędzia w polityce wschodniej. Mówiąc potocznie, Niemcy przypominały sobie o Ukrainie, kiedy relacje z Moskwą zaczęły się komplikować.

Moim zdaniem niedawne spotkanie w Berlinie jedynie podkreśla ten niestety powtarzający się wzorec. W dłuższej perspektywie Niemcy prawdopodobnie będą dążyć do normalizacji relacji z Rosją, kosztem interesów Ukrainy. Warto jednak pamiętać, że kiedy Niemcy koncentrują się na innych priorytetach, Ukraina zawsze może liczyć na Polskę jako swojego nieformalnego „adwokata z urzędu” – zadowolonego, że znów ma pracę i może odegrać swoją „dziejową” rolę.

Dr Michał Siekierka

Autor książki „Kwestia ukraińska w polityce Niemiec 1871-1991”



Wojna jako samospełniająca się prognoza

Waldemar Żyszkiewicz
ZANIM WYŁĄCZA PRĄD



■ Po polsku mówi się, że *wojna wybucha*. To sformułowanie trafne, choć może być mylące, jeśli widzieć w tym analogię do ślepych, żywiołowych i niekontrolowalnych sił przyrody, jak na przykład erupcja wulkanu, trzęsienie ziemi czy tsunami. Nie, jest inaczej: wojna wybucha tak jak bomba, którą w pierw trzeba wymyślić, przemyślnie skonstruować, a także wyprodukować w wielkiej liczbie egzemplarzy. I wreszcie użyć...

Robert K. Merton, amerykański socjolog, profesor na nowojorskim Uniwersytecie Columbia, sam po studiach na słynnej prywatnej uczelni Harvarda, to jeden z tych dawnych uczonych, o znaczącym dorobku naukowym i prawdziwym, a nie wyłącznie medialnym autorytecie. Urodzony w Filadelfii w 1910, przeżył ponad 92 lata, wnosząc spory wkład w rozwój *funkcjonalizmu* w socjologii, a nawet został członkiem zagranicznym Polskiej Akademii Nauk.

Jednym z jego ważnych, może wręcz najważniejszych odkryć w zakresie wyjaśniania fenomenów socjologicznych była koncepcja *samospełniających się* lub przeciwnie *samoobalających się prognoz*. Merton zauważył, że sposób myślenia nawet poszczególnych osób, ale zwłaszcza większych ludzkich populacji o jakiejś sprawie, zjawisku czy procesie ma wpływ na to, co się faktycznie w tej sprawie stanie. Inaczej: rodzaj nastawienia nie pozostaje bez wpływu na to, że pewne procesy rozwiną się w taki czy inny sposób. Dlaczego? Gdyż sposób myślenia o sprawach, ideach czy osobach, a tym bardziej całościowe konceptualizacje jakiegoś wycinka rzeczywistości czy deformujące ją wizualizacje, które ożywiają potężne nieuchronne emocje, mają sporą siłę motywującą... Najlepiej ilustrują to przykłady.

Julio, Romeo jest tobą urzeczony!

Informacja o tym, że ktoś nas lubi, szanuje i podziwia niemal zawsze (przynajmniej w zakresie psychospołecznej normy) modyfikuje sposób naszego myślenia oraz odnoszenia się do wskazanej osoby, która z kolei – rejestrując tę zmianę w naszym zachowaniu – zwykle też zaczyna życzliwiej czy serdeczniej odnosić się do nas. Proces, dający szansę na powstanie przyjaznej albo jeszcze bardziej osobistej relacji, został zainicjowany. Pytanie, czy i na ile się rozwinię. Jeśli tak, będziemy mieli do czy-



nienia właśnie z przypadkiem samospełniającej się prognozy...

Warto jednak pokusić się o refleksję, czy do powstania tej relacji doszło w wyniku naturalnych obustronnych upodobań, zachwyceń, skłonności. Czy osoba, której słowa ów nowy związek zainicjowały, już wcześniej coś ponadstandardowego między przyszłymi partnerami dostrzegła, czy może raczej miała na celu (z nieznanym nam jednak względów) doprowadzenie do wzajemnego zainteresowania oraz związania się ze sobą dwóch konkretnych osób. Trzeba dodać, że wszelkie interesowne i zamierzone uruchomienie samospełniającej się prognozy zawiera w sobie czynnik manipulacji.

O ile kuszącym słowem zachęty wcale nie jest łatwo doprowadzić do skutecznego „splątania osobniczego”, któremu poświęcone są liczne karty nie tylko klasyki światowej literatury, ale i przysłowiowych *harlequinów* czy romantycznych produkcji filmowych, o tyle zręczna intryga, oparta na perfidnych sugestiach, przemilczeniach lub chytrych półśłówkach – *Och, z pewnością cię kocha, ale na twoim miejscu jednak bym uważała!* – aż nazbyt czę-

sto bywa smętnym przykładem spełniania się negatywnej wersji prognozy, która przeszkadza sobie w realizacji i niejako sama się unicestwia.

Kreowanie pożądanых nastawień

Perypetie miłosnych duetów, owszem, egzystencjalnie trudne dla osób zainteresowanych, są jednak błahostką, jeśli porównać je ze skutkami zręcznie zastawianych pułapek, w których więzną nie raz duże grupy etniczne czy wręcz całe narody. I właśnie dopiero w takim społecznie obserwowalnym wymiarze co najmniej średniego zasięgu odkryte przez Roberta K. Mertona zjawisko samoobalających się bądź samopotwierdzających się prognozy odgrywa doniosłą rolę.

Zasadniczo europejskie ludy osiadłe – w przeciwieństwie do społeczności nomadów czy plemion koczowniczych – wołają żyć w pokoju i tylko z trudem, w razie tzw. wyższej konieczności, dają się namówić do wojny. Sąsiedz-

Ciąg dalszy na str. 20 ►

► kie relacje między społecznościami opierają się zazwyczaj na neutralnej styczności przestrzennej, bądź na mniej lub bardziej okazjonalnej wymianie dóbr i usług. Żeby namówić sąsiadnie plemiona, ludy czy narody, nawet te wcześniej w dziejach zwaśnione, do podjęcia walki zbrojnej, trzeba wykonać niemałą pracę propagandowo-marketingową.

Zaczyna się od wytrącenia ze strefy komfortu emocjonalnego, czyniąc jednocześnie wizerunek statystycznie przeciętnego sąsiada obrazem nienawistnego wroga. Bez mocnych propagandowych działań szanse na to, by ludzie porzucili swe powszednie, spokojne zajęcia, ryzykując podczas działań wojennych życie własne i swoich najbliższych, są raczej niewielkie. Tutaj potrzebny jest mocny marketing polityczny. Odczłowieczenie i stygmatyzacja obcych rodzi lęk, generuje reakcje obronne, zawęża postrzeżenie, ułatwia bezmyślność, sprzyja stadnym reakcjom emocjonalnym, wyłącza instynkt samozachowawczy... Oczywiście, to nie dzieje się z dnia na dzień, propaganda, zwłaszcza ta intelektualnie niewybredna, wymaga czasu.

Propaguje się ewidentnie fałszywe slogany, w rodzaju „to nasza wojna”, gdy wojna toczy się owszem nieopodal, ale między sąsiadami (tradycyjnie nam nieprzyjazydami), którzy jeszcze trzy dekady temu współistnieli w jednym organizmie państwowym. Z kolei hasło „nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy” wręcz obraża ludzką inteligencję, bo polska państwowość pół wieku temu obchodziła tysiąclacie swego istnienia, a państwo Ukraińców / Rusinów ustanowiono zaledwie trzydzieści lat temu. Niestety, perfidny marketing polityczny odniósł sukcesy i w krótkim czasie zrobił sporej części Polaków wodę z mózgu, czyniąc ich podatnymi na tezy ewidentnie dla polskiej racji stanu szkodliwe. A *spin-doctor* Karl Rove, mroczna postać amerykańskiej technologii politycznej w ekipie prezydenta George'a W. Busha, znalazł niestety wdzięcznych naśladowców również na polskiej scenie.

Niebiańska sotnia i głaskanie Polaków

Po 24 lutego 2022 roku posłużono się dość prymitywną, ale skuteczną metodą Bernaysa-Goebbelsa, wdrukowując w myślenie odbiorców prowojennej propagandy kilka uproszczonych klisz w rodzaju: *Ukraińcy bronią Polski – Ukraina broni Europy; Putin jest potworem, szaleńcem i już umiera; Rosję można i trzeba rozbić; Polska rozdaje karty w Europie; Ukraina wojnę wygrywa i musi wygrać* itd. itp., całkowicie ignorując niekorzystne fakty, które tym życzeniowym te-

zom (ang. *wishful thinking*) po prostu zadawały kłam. Z analizy przyczyn, tego co się tam działo, wypchnięto jawną przecieź wiedzę o tym, że ktoś spoza Ukrainy przygotował, sfinansował, przeprowadził oraz udratyzował oba *wolnościowe* ukraińskie Majdany. I nie był to bynajmniej zły Putin.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że taka mało wybredna metoda okazała się wobec przemożnej części obywateli Rzeczypospolitej skuteczna. Pewnym usprawiedliwieniem może być fakt, że nasza propaganda krajowa, podobnie jak i lokalna polityka, jest obecnie jedynie refleksem szerszych procesów geopolitycznych. Więc za zmanipulowany propagandowo i skłamanymi faktograficznie obraz sytuacji militarnej w teatrze działań wojennych na Ukrainie w znacznej mierze odpowiadają globalne media, pozostające w dyspozycji naszych mocarstwowych sojuszników.

Trzeba też przyznać, że propaganda i polityka Zachodu znakomicie wykorzystywała głęboko ludzki, solidarnościowy odruch Polaków, którzy (nie zważając na rachunki krzywd!) spontanicznie i bez zastrzeżeń przyjęli ogromną falę uchodźców z Ukrainy po wybuchu nowej fazy konfliktu militarnego. Zniesławiani od trzech dekad za rzekomy antysemityzm Polacy z radością przyjęli słowa uznania i pochwały, które wkrótce okazały się jedynie chytrym głaskaniem pod włos. Ta mocno niedojrzała reakcja rodaków na opinie z zewnątrz kolejny raz potwierdziła tylko polską naiwność polityczną. Ludziom można by to jeszcze wybaczyć – politykom z pewnością nie należy!

Dругa faza wojny Rosji Putina z Ameryką administrowaną przez dwie ekipy Partii Demokratycznej dowiodła też, że Operacja CoViD-19, a w szczególności sanitarystyczne restrykcje Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) kompletnie nie miały sensu. Ba, były wręcz przeciwskuteczne. Po 24 lutego 2022 roku z dnia na dzień okazało się, że izolacja, dystans społeczny, noszenie szmacianych masek są bez znaczenia, że to były tylko swoiste manewry, które miały za zadanie wdrożyć mieszkańców globu do pokornego przyjęcia najsurowszych, ale kompletnie nieracjonalnych zakazów i nakazów.

Pora wyciągnąć z tego pilne wnioski, tym bardziej że promotorzy globalizacji szykują w listopadzie kolejny szturm, aby dopiąć i przyjąć tzw. Traktat Pandemiczny, który istotne uprawnienia do decydowania o zdrowiu mieszkańców zachodniej cywilizacji ma z rąk wybieralnych rządów państw narodowych przekazać raz na zawsze uzurpatorom od Tedrosa Ghebreyesusa. Czyli ponadpaństwowej strukturze WHO pozostającej pod kontrolą globalistów.

Pokerzyści na cudzy rachunek

Wyrazistym przykładem samopotwierdzającej się prognozy mogą być sytuacje, w których przecieki z *wiarygodnych źródeł* o nadchodzącym kryzysie finansowym na giełdzie lub sporych kłopotach z płynnością jakiegoś banku wywołują masowe decyzje inwestorów giełdowych lub klientów banku prowadzące faktycznie do krachu czy bankructwa. Podobnie wygląda nakręcanie propagandy wojennej: jeśli niedaleko za granicą mamy do czynienia z potworem, który może zagrozić nam i naszym interesom, to wojna prewencyjna wydaje się jedyną rozsądną opcją. I faktycznie niekiedy tak bywa.

Gdyby z początkiem lat 30. minionego wieku Francja przystąpiła na koncepcję Piłsudskiego, to wojna z Niemcami Hitlera rozkręcającymi dopiero swą potężną później machinę wojenną – mogłaby być relatywnie krótka i zwycięska. Jednak *parszywieńka Francja* – jak mawiał Marszałek – propozycję Rzeczypospolitej zignorowała, toteż nadszedł wrzesień '39 z wiadomymi dla Polski konsekwencjami. Ale bywa też, że efektywna propaganda wojenna, uzasadniana racjami państwowymi, możliwymi korzyściami, wreszcie diabolicznym obrazem wroga może przekonać ludzi / narody do takich działań militarnych, które wnet staną się tragedią dla wszystkich stron chytrze sprowokowanego konfliktu. Oczywiście, z wyjątkiem sponsorujących te zmagania banków oraz producentów broni.

Obecna, mocno nieprzejrzysta sytuacja geopolityczna w świecie jest daleka od stabilności. Nasze słabe, rozchwiane politycznie, ale także instytucjonalnie dość kruche państwo w sprawie wojny zastępczej na terytorium Ukrainy demonstruje minę pokerzysty, który ma w ręce *kolor* albo przynajmniej *fulla*. Jednak wywiady co najmniej kilku poważnych państw-graczy znają realną (bez)siłę naszej ręki. Bo znają państwowe kadry, stan magazynów, wreszcie zaopatrzenie oraz jakość polskiej armii. Ale przede wszystkim wiedzą o braku asertywności i powolności (w szerokim sensie słowa) naszej klasy politycznej. Dlatego też trudno dostrzec tu istotne walory przydatne w poważnej rozgrywce dyplomatycznej, a cóż dopiero siłę uderzeniową i/lub odporność niezbędną podczas działań wojennych, ku którym Europa Środkowowschodnia wydaje się być konsekwentnie doprowadzana... Trzeba jednak pamiętać, że przyszli beneficjenci trzeciej już wojny wywołanej na *skrwawionych ziemiach* na wschód od Zachodu i na zachód od Wschodu walczyć tutaj z pewnością nie będą.



Za sprawą Białego Domu, inwazja przestępców na ulicach amerykańskich miast

Marek Bober

**WIDZIANE
Z CHICAGO**


■ Zaledwie po raz drugi w blisko czteroletniej kadencji na stanowisku wiceprezydenta na granicy z Meksykiem pojawiła się Kamala Harris. Zaledwie drugi raz, pomimo że prezydent Joe Biden uczynił ją osobą odpowiedzialną za sytuację dotyczącą milionów ludzi, którzy chcieli i nadal chcą dotrzeć, zazwyczaj nielegalnie, do Stanów Zjednoczonych.

Nawet oficjalne dane się różnią. Zazwyczaj mówi się o przepuszczeniu przez granicę od stycznia 2021 roku, czyli od momentu objęcia władzy przez Bidena, około 8 mln ludzi. Realne liczby są większe, gdyż oscylują w granicach 10-12 mln, a na przykład Donald Trump mówi już o ponad 20 milionach. Liczby te dotyczą ludzi, którzy przekroczyli granicę w miejscach niedozwolonych, ale ich przechwycono i zezwolono na tymczasowy pobyt w USA i wystąpienie o azyl polityczny. Szacunki dotyczą także ludzi, których nie wyłapano, nie zarejestrowano, a którzy i tak przeszli przez granicę. I dotyczą te liczby też setek tysięcy osób, które mogły w niektórych krajach zamieszkania, na przykład w Wenezueli, wypełnić dokumenty, wysłano po nich samoloty i przetransportowano do Ameryki.

Temat emigrantów budzi emocje i nie dziwi, że zazwyczaj – zaraz po ekonomii – jest drugim najczęściej budzącym zainteresowanie wyborców. Jest to zjawisko o niespotykanej w historii skali, przynoszące ogromne koszty finansowe i społeczne.

Szukające dane

Informacje o popełnianych przez emigrantów przestępstwach, w tym najcięższych, pojawiają się w mediach niemal codziennie. Ale ostatnio ujawnione dane są przerażające. Okazuje się, że po ulicach amerykańskich miast chodzą dziesiątki tysięcy nielegalnych imigrantów skazanych za napady na tle seksualnym i morderstwa. Kongresman Tony Gonzales, republikanin z Teksasu, zażądał od Służby Imigracyjnej i Celnej (ICE) dokumentów na temat nielegalnych imigrantów z zarzutami karnymi lub wyrokami skazującymi. Dane z lipca 2024 roku są podzielone na osoby zatrzymane i osoby, które nie są zatrzymane. Rejestr osób niezatrzymanych obejmuje nielegalnych imigrantów, którzy mają nakażenie wydalenia lub przechodzą postępo-



Wiceprezydent Kamala Harris w administracji prezydenta Joe Bidena odpowiada za sytuację na granicy, przez którą puszczono miliony imigrantów. Fot.: Kamala Harris/Facebook

wanie deportacyjne, ale nie są zatrzymani w areszcie. Obecnie w rejestrze tym znajduje się ponad 7 milionów osób.

Wśród osób niebędących w areszcie jest 425 431 skazanych przestępców i 222 141 osób, wobec których toczą się postępowania karne. Wśród nich jest 62 231 skazanych za napaść, 14 301 skazanych za włamanie, 56 533 skazanych za narkotyki i 13 099 skazanych za zabójstwo. Dodatkowo 2521 osób ma wyroki za porwanie, a 15 811 za napaść na tle seksualnym. Ponadto 1845 osób ma w toku zarzuty zabójstwa, 42 915 napaści i 3266 włamań.

Zaznaczyć trzeba, że dane te nie zawierają bardzo ważnych informacji z tzw. miast sanktuariów, czyli dużych amerykańskich miast, prowadzących bardzo liberalną politykę wobec emigrantów, które odmawiają współpracy z organami emigracyjnymi.

Departament Bezpieczeństwa Wewnętrznego (DHS) twierdzi, że mamy do czynienia z „błędą interpretacją”, w co jednak trudno uwierzyć. „Dane sięgają dekad wstecz; obejmują osoby, które wjechały do kraju w ciągu ostatnich 40 lat lub dłużej, a zdecydowana większość z nich została odnotowana na długo przed tą administracją – powiedział

rzecznik DHS. – Obejmują również wiele osób, które podlegają jurysdykcji lub są obecnie uwięzione przez federalnych, stanowych lub lokalnych partnerów organów ścigania”.

Statystyki nie są też pełne, gdyż nie dotyczą nielegalnych imigrantów skazanych za przestępstwa w swoich krajach ojczystych, bowiem obejmują tylko przestępstwa popełnione na terytorium USA.

Republikanie atakują

Biały Dom, który bezpośrednio odpowiada za napływ milionów emigrantów w ostatnich latach, nie skomentował dotychczas zatrważających informacji. Kongresman Gonzales nazwał je „niezwykle niepokojącymi” i powiedział, że „powinny być sygnałem ostrzegawczym dla administracji Bidena i Harris oraz miast w całym kraju, które kryją się za polityką azylu”. „Nadszedł czas, aby Waszyngton wyszedł poza retorykę i zwrócił się ku statystykom – oznajmił. – Amerykanie zasługują na to, aby czuć się bezpiecznie w swoich społecznościach.”

Przewodniczący Homeland Security Committee, kongresman Mark Green, republikanin z Tennessee, powiedział, że wpuszczenie nielegalnych imigrantów „przeczy zdrowemu rozsądkowi”. „To szaleństwo. To coś, czego żadne cywilizowane, dobrze funkcjonujące społeczeństwo nie powinno tolerować” – dodał. Z kolei kongresman Chip Roy, republikanin z Teksasu, stwierdził, że wiceprezydent Harris i demokraci celowo ułatwili otwarcie granicy, aby „próbować przebudować Amerykę”. „Wpuszczają ludzi do USA i narażają nas na niebezpieczeństwo – oświadczył. – Robią to celowo, żeby zmienić Amerykę”.

Kongresman Pete Sessions, republikanin z Teksasu, oskarżył natomiast demokratów o wykorzystanie kryzysu na granicy USA-Meksyk do dalszego rozwijania tego, co opisał jako „przestępcze

Ciąg dalszy na str. 22 ►

► przedsięwzięcie”. Zarzucił demokratom podważanie suwerenności narodowej dla korzyści politycznych. Stwierdził, że przywódcy demokratów, w tym Biden i Harris, są współwinnymi utrwalania kryzysu granicznego poprzez odmowę wdrożenia skutecznej polityki. Jego zdaniem, pobłażliwa polityka administracji doprowadziła do wzrostu liczby przestępstw z użyciem przemocy, takich jak napaści z użyciem broni, napaści na tle seksualnym i morderstw.

Trump chce impeachmentu

Wiceprezydent, przylatując do Arizony na granicę z Meksykiem, złożyła deklarację, że – jak wygra wybory – przepisy emigracyjne zostaną zaostrzone a winę za złą sytuację zrzuciła na... Trumpa. Ten zaś słusznie mówi, że skoro nie powstrzymała emigracji przez 3,5 roku, to dlaczego miałyby to zrobić po zdobyciu Białego Domu. Sam zaś zapowiada masowe deportacje. Podczas wiecu w Prairie du Chien w Wisconsin powiedział, że wiceprezydent „nigdy nie powinno się wybaczyc” za „wymazanie naszej granicy”. „To są ludzie – mówił – którzy przeszli przez system. Zostali ska-

zani. Siedzieli w więzieniach dożywotnio. Niektórzy dostali wyrok śmierci. Ale zamiast tego przekroczyli naszą granicę”. Oznacza to, że inne kraje uwalniają takich ludzi, „aby mogli znowu zabijać”. „To są zabójcy na poziomie, jakiego nikt nigdy nie widział” – dodał.

Republikanin kpił, iż imigranci-przestępcy „sprawiają, że nasi przestępcy wyglądają jak dzieci”. „To są bezlitośni zabójcy – grzmiał. – Wejdą do twojej kuchni, poderzną ci gardło. To ponad 647 572 przestępców-migrantów, których Kamala wypuściła, by gwałcili, rabowali, kradli, grabili i zabijali ludzi w USA. I oni się nie zmieniają. Będą tylko gorsi”. Dodał również, że za rządów Bidena do kraju przedostało się „kilku największych terrorystów na świecie”, ale „nie mamy pojęcia, gdzie oni są”. Także na wiecu w Erie w Pensylwanii Trump nasilił ataki. „Setki osób zostało zamordowanych z powodu jej działań na granicy, a tysiące innych pójdą w ich ślady w szybkim tempie. Powinna zostać poddana impeachmentowi i oskarżona za swoje działania – powiedział. – To jest inwazja, a ci ludzie są okrutni, twardzi.”

Stwierdził, że „tysiące terrorystów” wkracza do kraju, a „nasze miasta i na-

sze małe miasteczka, jak tutaj w Pensylwanii są przerażone”. „To, co Kamala zrobiła z nielegalnymi migrantami jest największą zbrodnią naszych czasów – oświadczył. – Ponieważ setki tysięcy ludzi wkrótce staną się ofiarami”.

37-letnia Rachel Morin, matka piętki dzieci, została w Maryland zgwałcona i zamordowana. Sprawcę namierzono w związku z innym brutalnym napadem na 9-latkę i jej matkę w Los Angeles. Sprawca pochodzi z Salwadoru, gdzie też popełnił morderstwo.

W lipcu w Houston została zamordowana 12-letnia Jocelyn Nungaray. Jej nagie ciało znaleziono pod mostem. Zbrodni dokonali emigranci z Wenezueli, których przepuszczono na granicy z Meksykiem. Niedawno w Nowym Jorku została zgwałcona 13-letnia uczennica. Stało się to w biały dzień. Bandyta z Ekwadoru wszystko nagrał komórką. Takie informacje pojawiają się praktycznie w każdy dzień.

Zwracając uwagę na sytuację na granicy z Meksykiem Donald Trump zyskał w kampanii wyborczej dodatkowe punkty.

Dramat wojny na wielkim płótnie

Panorama Bourbaki z Lucerny

BEATA STRAGIEROWICZ



■ Malowanie panoram wywodzi się z iluzjonistycznych efektów scenicznych barokowego teatru. Pierwszym, który postanowił wykorzystać takie efekty w panoramicznym obrazie, był irlandzki malarz Robert Barker (1739-1806).

Jego malowidło przedstawiające Edynburg widziany ze wzgórza Calton Hill pokazano publiczności po raz pierwszy w 1788 roku. Oryginalność wynalazku Barkera polegała na tym, że przedstawił na płótnie pełne 360° pejzażu miejskiego, zamiast około 50°, zwykle pokazywanych na tradycyjnych obrazach. Panorama Barkera oglądana była ze specjalnej platformy, co służyło wywołaniu u widzów wrażenia, iż znajdują się w namalowanym terenie. Ich oczy mogły wędrować po malowidle tak, jakby byli w plenerze. Dlatego właśnie płótna pozbawione były ram, które ograniczałyby pole widzenia. Również sposób oświetlenia panoramicznych obrazów światłem sączącym się z góry miał istotny wpływ na wywołanie iluzji rzeczywistości.

Moda na panoramy bardzo szybko się upowszechniła. Już przed 1800 rokiem malowidła tego rodzaju znane były w Paryżu i w kilku miastach niemiec-



Fragment Panoramy Bourbaki; fot. Beata Stragierowicz

kich, a panorama przedstawiająca widok Londynu zawędrowała do Nowego Jorku. Okres pierwszego rozkwitu przeżyło malarstwo panoramowe w latach trzydziestych XIX w. W 1831 roku w samym

tylko Paryżu wystawiono widoki jedenaestu miast! W tym czasie Francuz Charles Langlois (1789-1870) udoskonalił ideę panoramy. Opracował on metodę zwaną *faux terrain*, która polegała ►



► na tym, że pomiędzy platformą dla widzów a malowidłem zaczęto umieszczać trójwymiarowe rekwizyty tworzące scenograficzne przedpole, stanowiące swoiste przedłużenie obrazu w kierunku widza. „Sztuczny teren” w taki sposób wtapiał się w malowidło, że przejście od trójwymiarowości do dwuwymiarowości stawało się niezauważalne. W panoramach oddziaływało na widza środkami potęgującymi złudzenie rzeczywistości, którego uzyskanie było nadrzędnym celem tych widowisk.

Okres największego rozkwitu panoram – oryginalnego tworu sztuki XIX wieku – przypadł na drugą połowę tego stulecia. W Berlinie, Paryżu czy Monachium powstawały specjalne studia panoramowe, w których kilkusobowe zespoły malarzy pracowały jak na linii montażowej, realizując zamawiane malowidła. Publiczna prezentacja panoram stała się z czasem przedsięwzięciem bardzo dochodowym i dlatego powstawały rozmaite spółki zamawiające wielkie malowidła i później eksploatujące je tak długo, jak długo przynosiło to realne zyski. Zapanaowała swoista „panoramania” – jak określił to zjawisko w 1850 roku „Illustrated London News”. Panoramy były bowiem „szczególną przygodą wyobraźni, podróżą w czasie i w przestrzeni”.

Poza panoramami miast najpopularniejsze były przedstawienia batalistyczne, pobudzające uczucia narodowe poprzez przywoływanie wspomnień o niedawno stoczonych zwycięskich bitwach. Szczególnie chętnie oglądano epizody z wojny francusko-pruskiej 1870-71, które prezentowane były na bardzo wielu płótnach. Jedyną panoramą, która zachowała się do dziś a przedstawia wydarzenia z tej wojny jest Panorama Bourbaki. Na wielkim malowidle nie oglądamy jednak słynnej batalii. Tym razem artyści przedstawili wstrząsający ob-



Plakat reklamujący Panoramę Bourbaki; domena publiczna

raz ludzkiego cierpienia i dramat jednostki, jaki zawsze towarzyszy konfliktom zbrojnym.

Panorama Bourbaki namalowana została w 1881 roku przez Edouarda Castres'a (1838-1902) i jego dziewięciu współpracowników. Castres, który jako ochotnik-sanitariusz Czerwonego Krzyża uczestniczył w wojnie, postanowił pokazać dramat ludzi jaki rozgrywał się na jego oczach. Przed przystąpieniem do pracy nad panoramą poczynił liczne szkice i studia przygotowawcze. Na przełomie lat 1876/1877 powstały szkice krajobrazowe świetnie oddające atmosferę małej wsi na granicy francusko-szwajcarskiej i zimową scenerię wydarzeń, które były tematem malowidła.

Panorama przedstawia moment, w którym żołnierze pokonanej nad Lisą

armii francuskiej – dowodzonej przez gen. Bourbaki – przekraczają granicę szwajcarską. Miało to miejsce rankiem 1 lutego 1871 roku. W miejscowości Les Verrières kilkadziesiąt tysięcy rannych i wyczerpanych żołnierzy oczekuje na granicy. Niekończące się kolumny, poruszające się w zimnie i głodzie, z setkami chorych i rannych, przechodzą na stronę szwajcarską. Ranni zaopatrywani są w kościele zamienionym w szpital polowy i następnie ładowani są do wagonów kolejowych. Inni żołnierze będący w kresu sił po prostu odpoczywają.

Na wielkim płótnie świetnie oddano szczegóły topograficzne, m.in. dolinę Val de Travers. Przede wszystkim jednak bezmiar ludzkiego cierpienia pokazany na tle malowniczej scenerii granicznej wsi jest wstrząsający i porażający zarazem. Oddany został z ogromną wrażliwością, która czyni z Panoramy Bourbaki poruszający malowany dokument i jednocześnie dzieło, w którym bardzo czytelnie pokazano humanitarne przesłanie Czerwonego Krzyża wyrażone dewizą: *Inter arma caritas* (Miłosierdzie wśród walki).

Panorama Bourbaki udostępniona została publiczności 24 września 1881 roku. Początkowo można ją było oglądać w Genewie, ale po ośmiu latach przeniesiona została do Lucerny – miasta będącego popularnym ośrodkiem turystycznym. Dziś jest niewątpliwie szwajcarską atrakcją, która dodatkowo pokazuje widzom jak pod koniec XIX wieku widowiska takie jak panoramy pełniły rolę współczesnych mediów immersyjnych.



Budynek Panoramy Bourbaki w Lucernie; fot. Beata Stragierowicz

Krzyż Wolności i Solidarności



Kolejni odznaczeni działacze opozycji

ELŻBIETA ŻOŁYŃSKA

■ 8 października 2024 roku w Sali Kolumnowej im. Jerzego Woźniaka Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego miała miejsce uroczystość nadania zasłużonym działaczom opozycji antykomunistycznej z lat 1956–1989 odznaczenia Krzyż Wolności i Solidarności.

W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy krzyże dziesięciu działaczom wręczył dyrektor wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej dr hab. Kamil Dworaczek.

Jednym z odznaczonych został przyjaciel mojej rodziny, znany wrocławski działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów i Solidarności Walczącej – Piotr Krukowski, na którego zaproszenie wzięłam udział w uroczystości. Byłam zaszczycona móc towarzyszyć Piotrowi wraz z jego rodziną w tak ważnym dla Niego wydarzeniu. Kiedyś, przed ośmiu laty, to Piotr i jego żona Halina towarzy-



Dziękuję Piotrowi i Halinie. Cennym jest, że Piotr mógł osobiście przyjąć odznaczenie.

Tego dnia Krzyż Wolności i Solidarności trafił także do innych osób związanych z Kornelem Morawieckim i środowiskiem Solidarności Walczącej.

Małżeństwo **Andrzeja i Wiesławy Bafalukosz** zapisało ważną kartę w dziejach wrocławskiej konspiracyjnej poligrafii SW współpracując z królową podziemnego druku Barbarą Sarapuk. Ponadto Andrzej za rozrzucanie ulotek nawołujących do demonstracji otrzymał wyrok 8 miesięcy więzienia. W 1985 roku złożył przysięgę w obecności przywódcy Solidarności Walczącej Kornela Morawieckiego.

szylimy mi w takiej samej uroczystości. Odbierałam wówczas Krzyż Wolności i Solidarności przyznany pośmiertnie mojemu mężowi – **Wacławowi Żołyńskiemu**.

Niewiele pamiętam z tego dnia. Byłam zbyt wzruszona. Obecnie dzieliłam radość z przyjaciółmi i świętowałam fakt odznaczenia Piotra, człowieka niezwykle skromnego i prawego, oddanego ideom wolności i solidarności, którym nie tylko służył całym swoim życiem, ale którym pozostał wierny. Odczuwam głęboką wdzięczność za – niewątpliwie – Boży dar przyjaźni, jaka łączy nasze rodziny.





► Związki z Solidarnością Walczącą odznaczonego **Tomasza Dudka** dotyczą okresu drugiej połowy lat 80. ubiegłego wieku. Tomek był kurierem i kolporterem podziemnej prasy oraz zajmował się składem tekstów do późniejszego druku.

Na terenie Wałbrzycha i okolic aktywnym działaczem podziemnej Solidarności był **Ryszard Kutyla**. Redagował i organizował druk podziemnego pisma zakładowego Kopalni Węgla Kamiennego Wałbrzych oraz stworzył siatkę kolportażu bibuły, m.in. Biuletynu Dolnośląskiego oraz Solidarności Walczącej. Za swoją aktywność był wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany.

Działalność opozycyjna angażowała także **Wojciecha Bolanowskiego oraz jego żonę Monikę Waszkiewicz-Bolanowską**, córkę pierwszego redaktora Biuletynu Dolnośląskiego Jana Waszkiewicza. Wojtek w roku 1985 współorganizował studencki wiec protestacyjny na Uniwersytecie Wrocławskim, przechowywał sprzęt poligraficzny a w latach 1986-1989 wraz z żoną Moniką drukował pismo „Z Dnia na Dzień” i Biuletyn NZS „Na Indeksie” a także redagował materiały dla Agencji Informacyjnej Solidarności Walczącej.

Piotr Krukowski, przemawiając w imieniu nagrodzonych, podkreślił siłę wrocławskiej opozycji na tle innych miast Polski. Uroczystość uświetnił Roman Kowalczyk, wykonując pieśni solidarnościowych bardów m.in. Jacka Kaczmarskiego, Jana Pietrzaka i Jana Krzysztofa Kelusa.

Odnaczenia otrzymali:

1. Pan Andrzej Marcei Bafalukosz
2. Pani Wiesława Janina Bafalukosz
3. Pan Wojciech Bolanowski
4. Pan Marek Janusz Burak
5. Pan Sylwester Gustaw Dorabiła
6. Pan Tomasz Grzegorz Dudek
7. Pan Piotr Jan Krukowski
8. Pan Ryszard Tadeusz Kutyla
9. Pan Stanisław Walczak
10. Pani Monika Magda Waszkiewicz-Bolanowska

Gratulujemy wszystkim odznaczonym i dziękujemy za gotowość do ponoszenia ofiar na rzecz wolnej Polski.

„Krzyż Wolności i Solidarności jest znakiem wdzięczności państwa polskiego dla osób, które swymi zmaganiem z systemem komunistycznym w latach 1956–1989 przyczyniły się do odzyskania przez Polskę niepodległości po półwieczu zniewolenia i zależności od Związku Sowieckiego”. / Prezes IPN w latach 2016-2021 dr Jarosław Szarek/



Wiersze do starych fotografii

BARBARA LIPIŃSKA-POSTAWA

Miła ferajna

Nie, nie, nie pojedę! Powtarzała w kółko.
Po co komu szkolenia, gdy wszystko potrafi?
W letnim teatrze Fredro. Chce iść z przyjaciółką.
Dopiero miała kursy z lekcji kaligrafii.

Nie, nie, nie pojedę! O, w żadnym wypadku!
Szkolenie gdzieś pod Płockiem! Wynudzę się strasznie!
I chciała zbiec po trapie, będąc już na statku.
Wczoraj w Saskim Ogrodzie był chłopak jak z baśni!

A jednak tam dotarła panna ze stolicy.
Suknia z błyszczącym paskiem, bo talia jak osa.
Zerkali na nią z boku inni uczestnicy.
Koleżanka z Warszawy ciut zadziera nosa.

A co by było gdyby...? Anioł chyba ustrzegł!
Inne koleje losu, przejście inną drogą.
Nie ma miejsca mój ojciec w tym nieznanym jutrze
I ja się nie pojawię, bo nie mam dla kogo.

Dzięki, kochana Babciu, że nie zawróciłaś.
Tkwisz przy Dziadku nie wiedząc, jaki los się lęgnie.
Obok inni kursanci, ta ferajna miła.
Młodzi nauczyciele młodej Niepodległej.

Ormiańska poetka we Wrocławiu

STANISŁAW SROKOWSKI



Nie za często się zdarza, by pojawiała się we Wrocławiu poetka ormiańska. Ale zdarzyło się. Bo właśnie w stolicy Dolnego Śląska gościliśmy autorkę z Armenii, która zgromadziła całkiem sporą grupę miłośników oryginalnej i egzotycznej liryki. O kim mówimy? Zapewne jeszcze nie raz o niej usłyszymy, ale już zapamiętajmy jej trudne imię i nazwisko. Nazywa się **Tatev Chakhian**. I choć pochodzi z Armenii, od pewnego czasu mieszka w Polsce, w Poznaniu. Od razu powiem, że to talent, który zapowiada piękną i mądrą poezję. Autorka będzie zapewne łączyła pierwiastki ormiańskie z motywami polskimi i europejskimi. I już w tym kierunku idzie.

Spotkanie ze środowiskiem ormiańskim we Wrocławiu – ale też z polskimi miłośnikami egzotycznej literatury – zorganizowała u ojców Dominikanów ceniona polonistka, pani Blandyna Niemirowska ze Stowarzyszeniem Ormian w Polsce. Przybyło sporo czytelników literatury pięknej. Tatev Chakhian czytała wiersze po ormiańsku, zaś pani Niemirowska po polsku.

We Wrocławiu na kilka godzin zapanował nowy duch poezji. Ormiańska poetka pisze o tragicznej wojnie, o Górnym Karabachu, o swoim trudnym dzieciństwie, ale też o Europie, po której podróżuje. To wiersze głęboko przeżyte, autentyczne, pełne bólu i cierpienia.

Miałem okazję nie tylko wysłuchać tych porywających strof, ale także kilka słów o nich powiedzieć. To liryka szero-kiej frazy i głębokiej zadumy nad ludzkim losem. Wątki osobiste przeplatają się z motywami uniwersalnymi, dzieciństwo i młodość zderzają się z dramataми ojczyzny i świata. Wydaje się, że poetka podróżując po Europie, odczuwa jej obcość, nie może znaleźć dla tej Europy jakiegoś tkliwego wyrazu. W wierszu „Migrant point” pisze:

Europo –
abyśmy się dobrze zrozumieli,
nauczyłam się kilku twoich języków,
ale ty nawet nie próbowałaś
poprawnie wymówić mojego nazwiska.
Na naszej pierwszej randce
zaśmiałam się z radości (jak moi ludzie zwykle czynią),
później zawylałam z bólu (z przyzwyczajenia),
ale ostrzegę cię, że tutaj po 22:00



każdy dźwięk to hałas.

Europo –
zaskoczyłaś mnie tak, jak ja samą siebie,
kiedy stawałam się znacznie bledsza i chłodniejsza od ciebie,
kiedy z łatwością wykrzykiwałam na twoich protestach
przeciwko tym, których sama nie wybierałam...
Nocami u twoich niebieskookich,
błękitnokrwistych mężczyzn z czerwonymi paszportami
widziałam twój sen,
lecz twoje poranki nie należały do mnie, Europo.
Kochałaś mnie, ale nie poprosiłaś o moją rękę.

Europo –
spodziewałaś się bajek Tysiąca i jednej nocy,
ale nie mogłam przypomnieć sobie żadnej
z mroku mojego dzieciństwa
pełnego ostrzału i wrzasków wojny.
Wszystkie dzieci we mnie dorosły...
Wszyscy żołnierze we mnie zmęczeni...
Wszyscy wędrowcy we mnie zagubieni...
Usiadłam na twoich kolanach, by stać się nikim,
by uspokoić się na chwilę.

Europo –
moje serce jest cięższe niż te widoczne 56 kg,
ale jeśli nie dbasz o moje serce,
to przymknij też oczy na moje ciało.

Gorzki to wiersz, ale obrazowy, wyrazisty i przepełniony smutkiem. Nie takiej Europy się spodziewała poetka. I nie taka Europa jakiej się spodziewała, powitała ją. W innych wierszach też nie brakuje nostalgii i ciemniejszych barw, choć spotykamy również strofy pogodne i pełne uroku. Zapewne jeszcze nieraz będziemy gościli Tatev Chakhian we Wrocławiu, wszakże ma ona już jakąś nić powiązań z naszym miastem, ponieważ kilka lat temu została laureatką konkursu „Gazety Obywatelskiej”. I oto powraca do nas z nowymi wierszami, dojrzała i bogatsza w literackie doświadczenia.



PRL-bis

PIOTR CHEŁSTOWSKI



■ 13 grudnia roku pamiętnego 1981 generał Wojciech Jaruzelski wprowadził w Polsce stan wojenny w celu stłumienia opozycji, zwłaszcza ruchu Solidarność, a nade wszystko, aby utrzymać PRL.

Represje (internowano około 10 tysięcy osób, aresztowania objęły kilkadziesiąt tysięcy, zginęło blisko 100 osób) okazały się mało skuteczne. W czerwcu 1989 roku w wyniku pierwszych, częściowo wolnych wyborów nastąpił początek końca rządów komunistycznych i przejście kraju w stronę demokracji. 34 lata później, dokładnie 13 grudnia 2023 roku, premier Donald Tusk rozpoczął proces reanimacji PRL.

Obaliliśmy ustrój totalitarny, a teraz do niego wracamy? Jak to możliwe? Bo, jakby powiedziała klasyk: – *Sorry, takie mamy społeczeństwo*. Niestety, tak ono zagłosowało w wyborach 15 października 2023 roku. Dlaczego?

Przypomniała mi się anegdota, opowiadana na początku lat siedemdziesiątych. Instytut Gallupa prowadził u nas badania w celu uzyskania odpowiedzi na pytanie, czym się wyróżnia przeciętny Polak, w wyniku których ustalono, że trzema cechami:

1. Kocha partię,
2. Jest uczciwy i lojalny,
3. Jest inteligentny.

Przy czym nigdy te wszystkie cechy nie występują jednocześnie, a tylko dwie z nich. I tak, jeżeli:

- kocha partię i jest uczciwy, to nie jest inteligentny,
- kocha partię i jest inteligentny, to nie jest uczciwy,
- jest uczciwy i inteligentny, to nie kocha partii.

Znajomy uważa, że gdyby ten instytut przeprowadził podobne badania dzisiaj wśród sympatyków aktualnie rządzącej partii (koalicji), to wynik byłby identyczny. Ich lider czasami przypomina mu Gomułkę, który opozycję traktował jak zapłutych karłów reakcji i robił wszystko, żeby raz zdobytej władzy nigdy nie oddać. Towarzysz Wiesław często mówił o biedzie i zacofaniu, jakie było w okresie międzywojennym, że Polska stała nad przepaścią, a dzięki PZPR i ZSRR zrobimy krok naprzód. Tusk ma podobną narrację, z tą różnicą, że nie odwołuje się do okresu międzywojennego, a do ośmiu lat rządów PiS. Mimo wszystko znajomy nie traci nadziei, że wkrótce usłyszy komendę Tuska: – *Sztandar wyprowadzić*. Twierdzi, że rząd KO już zaczyna schodzić na dno. Poznaje po

tym, że, jakby powiedział nasz skarb narodowy, laureat pokojowej nagrody Nobla: – *Tonący brzytwy, chwyta się byle czego*. Na pytanie, kiedy to nastąpi odpowiada: – *Gdy doprowadzą gospodarkę do takiego krachu, jak nieboszczyka PZPR w końcu lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia*. Paradoksalnie uważa, że im szybciej to nastąpi, tym lepiej dla Polski i już współczuje tym, którzy wezmą po nich schedę.

A teraz na poważnie. Mówi się, że aktualnie mamy PRL-bis, do czego bardzo przyczyniła się zagranica, zarówno ta ze wschodu, jak i zachodu, realizując u nas swe polityczne i gospodarcze interesy. Pomagały im usługowe media, skorumpowani politycy, „dyżurni” eksperci i dziennikarze. Niewątpliwie to, co teraz mamy, to w dużej mierze skutek polityki „grubej kreski” Tadeusza Mazowieckiego oraz nieprzeprowadzenia lustracji po 1989 roku.

Stałą cechą gospodarki PRL były „przejściowe trudności”, ale kryzysu nie było, skądże, bywał tylko ujemny wzrost gospodarczy. Na koniec 1989 roku zadłużenie PRL wynosiło ok. 42 mld USD. Obecnie, w PRL – bis, też nie ma kryzysu, jest tylko dług publiczny. Deficyt budżetu państwa po wrześniu 2024 wyniósł ponad 107 miliardów zł. W październiku 2023 roku, gdy Zjednoczona Prawica oddawała władzę, deficyt wynosił około 36 miliardów złotych.



Wzrost zadłużenia państwa, to nie jedyna różnica między PRL, a PRL-bis. Oto niektóre z nich:

- Za PRL gospodarka bardzo wolno, ale się rozwijała. W PRL-bis bardzo szybko się zwija (spadek dochodów w spółkach Skarbu Państwa, maleje sprzedaż detaliczna, upadają zakłady pracy, w portach spadają obroty, rośnie bezrobocie). Jedyne co się roz-

wija to ideologie Gender, LGBT i Zielonego Ładu.

- Polityka zagraniczna PRL ustalana była w Moskwie, teraz w UE i Berlinie.
- W PRL rzadko, ale dopuszczano piastowanie kierowniczych stanowisk przez bezpartyjnych fachowców. Teraz obowiązuje zasada BMW i TKM (minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Dariusz Więczorek, zaszanżował rektora Publicznej Uczelni Zawodowej, prof. Bogusława Kopkę, że jak nie złoży dymisji, to zlikwiduje uczelnię).
- VIP-owcy PRL unikali jak ognia wystąpień publicznych w przeciwieństwie do tych z PRL-bis, którzy mają ogromne parcie na szkło.
- Za PRL straszenie i nękanie ludzi niewygodnych dla władzy dokonywali nieznanymi sprawcy (włamanie do mieszkania księdza Jerzego Popiełuszki). Teraz robi się to w świetle kamer (włamanie do domu Zbigniewa Ziobro, demolki Anny Lempart).
- Przywracanie nazw ulic kojarzonych z PRL rozpoczęło się, gdy prezydentem Warszawy został czołowy działacz KO – Rafał Trzaskowski (ul. Lecha Kaczyńskiego zmieniono z powrotem na Aleję Armii Ludowej). W PRL-bis, po wejściu lewicy do rządu, gloryfikacja bohaterów komuny i lewactwa bardzo się nasila.
- W PRL poważniejsze wyroki sądowe zapadały w Biurze Politycznym, teraz w Ministerstwie (nie)Sprawiedliwości, przy czym nadal obowiązuje doktryna Neumanna.
- W PRL wymuszano zeznania stosując tortury fizyczne, teraz głównie psychiczne polegające na nękanii i dręczeniu (ks. Michał Olszewski, dwie urzędniczki z Ministerstwa Sprawiedliwości).
- W PRL w ramach walki z kościołem zabijano księży. Teraz, jak twierdzi o. Tadeusz Rydzki, zabija się kapłanów przez kłamstwo i więzienie.
- W PRL nie wyprzedawano majątku narodowego. W PRL-bis, podobnie jak za rządów Tuska w latach 2007-2014, wyprzedaż jest kontynuowana (niedawno legendarny Ursus został

- ▶ sprzedany ukraińskiej firmie, która istnieje od trzech miesięcy).
- W PRL były ogromne niedostatki materiału w każdej dziedzinie. Nie dotyczyło to ludzi zasłużonych dla jedynie słusznej partii (talony, sklepy za żółtymi firankami). Jak to wygląda w PRL-bis? Chmajowy dr Arkadiusz Myrcha mógłby coś na ten temat powiedzieć.



Jeśli chodzi o zakłamywanie historii, fałszowanie wyborów, uprawianie propagandy, przywileje ubeków, walkę z kościołem katolickim (opiłowywanie), regres w gospodarce, wymuszanie od niepokornych samokrytyki, nagminne łamanie prawa, rządzenie za pomocą uchwał i dekrétów, stosowanie prowokacji, istnienie więźniów politycznych – to niewiele się zmieniło. Zostały tylko „udokonalone” metody działania.

W maju przyszłego roku będziemy mieli wybory prezydenckie. Od nowego prezydenta zależeć będzie, czy to bezprawie i regres w gospodarce będą kontynuowane, czy przyhamowane. Wyborcy będą mieli do wyboru dwie opcje:

1. Zagłosować na kandydata zgłoszonego przez elektorat zemsty, nienawiści i interesów partykularnych.
2. Zagłosować na kandydata obozu patriotycznego, któremu zależy na rozwoju kraju, przestrzeganiu konstytucji i wartościach chrześcijańskich.

Przedstawicielem opcji pierwszej mógłby być aktor Seweryn. Pamiętacie Państwo ten jego apel do wnuczka: – *Pamiętaj, twoje zadanie jest im przypierd... Jak będziesz miał kilkanaście lat, albo wcześniej, rozumiesz, komuś trzeba przypierd... i nie zważać na nic. Tym wszystkim Trumpom, Kaczyńskim, Urbanom trzeba przypierd... Żadnych dialogów chrześcijańskich, żadnego tam zrozumienia, debaty. Nie ku..., przypierd...* Przedstawicielem drugiej opcji mogłaby być bezprawnie uwięziona i nękana przez siedem miesięcy była dyrektorka Funduszu Sprawiedliwości – Urszula Dubejko. Uwolniona za kaucją pod koniec października 2024 roku z aresztu takie złożyła oświadczenie o Adamie Bodnarze: – *Modłę się też*

za moich prześladowców i wybaczyłam mu to. Pytanie, na kandydata której opcji zagłosować, jest dla mnie pytaniem retorycznym.



Negatywne skutki rządów KO zaczynają już wszyscy odczuwać. Znajomy twierdzi, że nawet jak Tusk zacznie obiecywać jeszcze większe złote góry i zwróci się do swoich wyborców: – *Pomożecie?*, to mu już nie uwierzą. Strach pomyśleć co by było, gdyby koalicja 13 grudnia miała swojego prezydenta. Dlatego w wyborach prezydenckich w maju 2025 roku trzeba koniecznie wziąć udział. Na pytanie jak długo będzie trwał PRL-bis odpowiedział, że nie dłużej niż do jesieni 2027 roku. Na szczęście, jak podkreślił, jest to najczarniejszy scenariusz. Oby się nie sprawdził...

W kolportażu znalazł się siódmy, jesienny numer kwartalnika „Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką”. Można go zamówić wpłacając 25 złotych na konto nr 43 1020 3176 0000 5402 0277 9163 Fundacji OTACZAJ BLASKIEM z komentarzem do przelewu zawierającym adres do wysyłki oraz tekst: „na cele statutowe”. Mile widziane są maile na adres info@otaczaj-blaskiem.pl ze szczegółami zamówienia.

A co dostajemy za 25 złotych?

Iwo Greczko rozważa strategię przetrwania w społeczeństwie cyfrowej produkcji, a Sławomir Magala zmagają się z przestrzenią między cyferiadą a cyberiadą. Bowiern kierunek, w jakim rozwija się dziś komunikacja elektroniczna, budzi już nie tylko niepokój społeczny, ale po prostu strach.

Dwa artykuły dotyczą ochrony środowiska. Zawiódłby się ten, kto by oczekiwał tu lewackich pomysłów. Tekst Roberta W. Jankowskiego mówi o praktycznym podejściu śp. Jana Szyszko do zdrowej przyrody, w której mieszkamy i wspomina jego walkę z ideologicznie motywowanymi eko-anarchistami. Teoretykiem ochrony przyrody okazuje się być zmarły w 2020 roku angielski filozof i konserwatysta Roger Scruton. O jego poglądach na świat flory publikowanych w nieprzetłumaczonych jeszcze na polski po zycjach, pisze Paweł Mazur.

WOLNI I SOLIDARNI

MIĘDZY IDEĄ A PRAKTYKĄ

Kwartalnik Społeczno-Polityczny



Trzonem numeru jest zapis VII Poznańskiej Debaty Wolnych i Solidarnych, która odbyła się tym razem na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie i poświęcona była dobru wspólnemu, za które trzeba zapłacić. Debatowali: Krzysztof Brzechczyn, Mirosław Murat i Leszek Rydzak wywołując szereg interesujących pytań z sali.

Jeśli chodzi o *solidarność*, a nawet *solidaryzm*, to niezawodna prof. Teresa Grabińska w swoim esejie o pokoju w chrześcijańskiej irenologii warunkuje pokój istnieniem solidarności społecznej. To dobry temat do dyskusji, wymagający jednak sporej wiedzy zarówno o historii chrześcijaństwa, jak i filozofii.

PAWEŁ FALICKI



Porównania świata rosyjskiego w dwu powieściach („Lenin” Ferdynanda Ossendowskiego i „Nie trzeba głośno mówić” Józefa Mackiewicza) dokonuje Grzegorz Klonowski. Jest to doskonała analiza rosyjskości, szczególnie potrzebna obecnie do zrozumienia procesów społeczno-militarnych.

Sympatyków węgierskiej chadecji ucieszy zapewne esej Évy Petráš o meandrach tworzenia tego ugrupowania politycznego w latach 1944–1989.

W końcu numeru znajdujemy trzy recenzje: Krzysztofa Brzechczyna (Gdyński Festiwal Filmowy: Niezłomni, Niepokorni, Wyklęci), Blanki Ciborowskiej („Historia nie tak odległa” Bożeny Sand-Tasak) i Zbigniewa Kuźniara („Człowiek i wartości w transhumanizmie” Teresy Grabińskiej).

Numer zamyka angielskojęzyczne streszczenie. Każdy artykuł ma notę biograficzną, bowiem związani z różnymi uczelniami autorzy kwartalnika nie są anonimowi, a wydawca cieszy się z tak zacnego grona autorów.

28.10.2024